Nr. 145 Kraków. Piątek dnia 30 Czerwca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·-
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły ? ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby. nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biura Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Wiec jeneralny w Poznaniu.

Dzienniki poznańskie przynoszą uroczyste powitalne artykuły, poświęcone sprawie wielkiego wiecu jeneralnego Polaków z całego Księstwa, który się wczoraj w Poznaniu odbył.

Dziennik Poznański pisze: „Witamy wszystkich nietylko serdecznie i uroczyście, ale i w tej nadziei, że znajdą na tym wiecu pokrzepienie ducha i jasne wskazówki, jak sobie dalej postępować na cierniowej drodze naszego żywota. Pierwszą jest zasadą, pierwszym obowiązkiem naszym obok utwierdzenia się i przekazania dzieciom tradycyj polsko-katolickich, żebyśmy każdy w swym zawodzie, każdy w swej domowości pracowali nad utrwaleniem i zapewnieniem bytu. Ale to nas nie zwalnia od obowiązków pracy na polu moralnem. Wszakże praca na ten chleb powszedni nie zwalnia nas od obowiązku szerzenia chwały Bożej, przyswajania sobie prawd wiary, przyswajania sobie nauki rodzinnej w języku polskim i powszechnej w szkołach różnorodnych. Tak samo ciąży na nas obowiązek cywilizacyjny w zakresie politycznym, nabywania, utrzymywania i bronienia praw i swobód obywatelskich.

„Przeciwnicy nasi chętnie to widzą, gdy zwłaszcza na tem polu od wszystkiego się usuwamy, grzęźniemy w obojętności, kwietyzmie i wygodnej obawie przed narażeniem się na niekorzyści i trudy walki politycznej. Strzeżmy się jak ognia czczego rozpolitykowania, ale nie pozwalajmy się też teroryzmowi nieprzyjacielskiemu spędzać z pola i przyzwyczajać do mniemania, że już nigdzie w niczem nie mamy głosu, że nie dla nas istnieją prawa, konstytucja i swobody obywatelskie. W miarę, ze spokojem i powagą okazujmy, że my, całe społeczeństwo, cały naród, mamy odwagę i chęć odzywać się o nasze prawa, dopominać się naszych praw, jak jeden mąż, jak jedna rodzina. To nam przywróci szacunek naszych nieprzyjaciół i przyzwyczai ich do liczenia się z nami jako współobywatelami, a nie, jak niestety już często bywa, z obywatelami drugiej klasy.

„Teroryzm przeciwników naszych korzysta z naszej skłonności do kwietyzmu, poddawania się wszystkiemu, co na nas spada. Spekulują nieraz na naszą dobroduszność, nieumiejętność w obronie, a tak spędzają nas skrzętnie z jednego stanowiska po drugiem. Wielkie już zrobiliśmy postępy w budzeniu się z letargu, ale coraz nowych nam szukać sposobów, żeby z przebudzenia tego wynikła prawdziwa świadomość powszechna o naszych prawach nieprzedawnionych i obowiązkach nie tylko wobec państwa, ale także wobec siebie samych i naszych tradycyj.

„Takim objawem coraz więcej budzącej się świadomości obywatelskiej jest i ma być wiec generalny. Nie na to się zejdziemy, zespolimy serca i duchy, żeby szczuć, bezsilnie zaczepiać i krzywdzić kogokolwiek, ale na to, żeby dać wyraz uprawniony naszej świadomości krzywd, które ponosimy, poniżającego położenia, w które nas wtrącają. Z siłą, odwagą i powagą, ale zarazem umiarkowaniem wypowiemy, co mamy na sercu i powołamy się wszyscy nawzajem — nie do ogólnej hecy, nie do rewolucji, nie do zaczepnej działalności przeciw państwu i społeczeństwu innoplemiennemu, z którem pragnęlibyśmy, ale na równych prawach, żyć w zgodzie i współdziałaniu cywilizacyjnem. My tylko zbieramy się, żeby się uczyć obrony, a przed Bogiem i ludźmi wołać o sprawiedliwość wielkim zbiorowym głosem ludu, kiedy odosobnione głosy nasze nie znajdują posłuchu i nie dobijają się do sumienia naszych przeciwników.

„Takie obronne stanowisko wiecu nie powinno nikogo drażnić, w nikim budzić podejrzenia, że knujemy zamachy karygodne, a przedewszystkiem nas powinno powołać wszystkich pod jeden sztandar wspólnej obrony, od której nikomu się usuwać nie wolno, ani też twierdzić, że ktośkolwiek zbytecznym jest pod tym sztandarem wspólnej obrony“.

Kurjer Poznański wyliczając szereg postulatów, któremi się wiec zajmie, pisze: „Niech nas nie zniechęca do takiego protestu przekonanie, że i tak nasze żądania nie odniosą pożądanego skutku. Jakto? Więc dla tego, że nas nie wysłuchano tylokrotnie, mamy odstąpić od naszych najsłuszniejszych żądań?! Co się nie stało wczoraj, czego nam odmawiają dzisiaj, to nam może przynieść jutro — bo nasza nadzieja opiera się na Bogu, a *fortuna variabilis, Deus mirabilis!*“

W przededniu wojny w Afryce.

Londyn 27 czerwca.

Wojna Anglji z Transwaalem zdaje się już być tylko kwestją czasu, bo że wybuchnie nie długo, co do tego świeża wojownicza mowa angielskiego sekretarza stanu dla kolonji, Chamberlaina, podana w dzisiejszych depeszach, naszego pisma w dłuższym wyciągu, żadnej prawie nie pozostawia wątpliwości, a cała prasa londyńska bez różnicy kierunku politycznego przyklaskuje groźbom wojowniczego ministra. W angielskiem ministerstwie wojny pracują dzień i noc nad przygotowaniem kampanji przeciw Transwaalowi. Jenerał sir Redvers Butler, desygnowany na naczelnego wodza armji angielskiej w tej kampanji, lord Kitchener i jenerał-adjutant Wood odbyli przedwczoraj długą konferencję w ministerstwie wojny. Pułki Northampton, Sussex i West-Yorks, pułk szkocki Cameron i pułk „Black-Watch“ otrzymały rozkaz czekania na odjazd do Afryki, tak samo jeden batalion lekkiej piechoty i dwie kompanje administracyjne. Statki z żywnością i amunicją opuściły wczoraj Anglję płynąc do Kaptown.

Z drugiej strony prezydent Krüger zdecydowany jest do ostateczności i nie ustąpi ani o włos. Ostateczne ustępstwo, jakie mógł uczynić nie narażając na szwank bezpieczeństwa swej ojczyzny, uczynił świeżo przyznając dystryktowi kopalni złota Rand reprezentację parlamentarną złożoną z 6 deputowanych, podczas gdy przedstawiciel Anglji na konferencji w Bloemfontein, Milner żądał dla tego okręgu 6 krzeseł w sejmie. Burowie na licznych wiecach, urządzanych w różnych stronach Transwaalu, pochwalają męskie zachowanie się dzielnego prezydenta i przyrzekają mu powszechne poparcie ludności.

Republika Oranje zbroi się także na gwałt, aby z całą swą armją przyłączyć się do Burów, a sejm przyznał świeżo rządowi znaczne kredyty na cele wojenne. Niemcy odbyli w Bloemfontein wielki wiec, na którym uchwalili zwrócić się do rządu republiki Oranji z prośbą, aby im pozwolił interwenjować zbrojnie na korzyść Transwaalu wystawionymi przez siebie oddziałami ochotników.

Dzielny prezydent drobnej republiki Krüger podejmuje śmiało rękawicę rzuconą mu przez przemożnego wroga, czerpiąc z historji roku 1881 otuchę, że Transwaal zwycięży i nie pozwoli się ujarzmić przez zachłannych synów Albionu.

Siły republiki w razie wojny są dosyć znaczne, jakkolwiek w pokoju istnieje tylko artylerja, nie ma prócz tego armji stałej. Naczelnym wodzem jest jenerał Joubert, w którego sztabie głównym znajdują się oficerowie niemieccy i holenderscy.

Burowie mogą wystawić w pole do 30.000 żołnierzy, uzbrojonych po największej części w karabiny systemu Mausera, z doskonałą artylerją polową, składającą się z 60 dział szybkostrzelnych najnowszego systemu, po za tem zamówiono u Kruppa 25 dział szybkostrzelnych.

W pokoju liczba wyćwiczonych artylerzystów pod chorągwią wynosi około tysiąca, i prawie wszyscy pochodzą z szeregów armji niemieckiej i holenderskiej. Po za tem ma Transwaal zapewnioną w razie wybuchu wojny natychmiastową pomoc armji sprzymierzonej republiki Oranje, tak, że jenerał Joubert na czele obu tych armij czuje się nawet dość silnym do podjęcia energicznej i świadomej celu ofenzywy przeciw Anglikom. Strategja defenzywna, jakiej Transwalczycy użyli z powodzeniem zupełnem w roku 1881, wpuszczając nieprzyjaciela do kraju i tam zadając mu klęskę po klęsce (Joubert był wtedy zastępcą głównodowodzącego), tym razem nie ma zostać powtórzoną. Plan strategiczny jenerała Jouberta przedstawia się mniej więcej, jak następuje:

Bezpośrednio po wypowiedzeniu wojny, korpus Burów wkroczy do granic republiki Oranje, gdzie się połączy z tamtejszemi wojskami, poczem, posługując się kolejami żelaznemi, rzuci się na Kimberley w angielskiej Kaplandji. Ażeby zaś ruchy armji nie zostały jakiemi przeszkodami wstrzymane, Transwalczycy poobsadzali już wszystkie wąwozy, przesmyki i punkty strategiczne w dolinie Vaalu, na granicy republiki Oranje. Zajęli również kolej żelazną prowadzącą na południe i liczą wobec tego, że Kimberley wpadnie w ich ręce bez wystrzału, zwłaszcza, że nie jest ufortyfikowany i broniony tylko przez ochotników „Pól djamentowych“, pod komendą angielskiego pułkownika Harrisa. Przypuszczają ogólnie, że zamiarem Burów jest wysadzić w powietrze kopalnie djamentu, w tamtych położone stronach.

Otóż po zajęciu Kimberley, po zniszczeniu kopalni tamtejszych, oraz po przecięciu linji kolejowej, pomaszerują Burowie na Capetown, przez prowincje zachodnie, gdzie ludność jest w znacznej części holenderskiego pochodzenia i może Burom dostarczyć wielkiej liczby ochotników. Joubert oblicza, że opanuje Capetown w dwa tygodnie po wypowiedzeniu wojny i że siły angielskiego jenerała Butlera nie zdołają powstrzymać jego marszu.

Celem zasłonięcia prawej flanki armji od zachodu, od strony kraju Beczuanów, zostaną tam rozstawione oddziały wojska.

Podczas pochodu armji głównej na Capetown, część artylerji będzie broniła wąwozu Drakenberg, który stanowi strategiczny dostęp do Transwaalu od wschodu. Na tym punkcie Burowie ograniczą się do czystej defenzywy. Joubert przypuszcza więc, że Burowie z jednej strony dość są silni, aby odeprzeć ewentualną inwazję angielską od strony Natalu, a z drugiej równocześnie przeprowadzić ofenzywę w kierunku Przylądka Dobrej Nadziei. Gdyby zaś wąwozy prowadzące do Transwaalu zostały przeforsowane przez Anglików, to stolica Johannesburg jest ufortyfikowana fortami najnowszego systemu, tak zbudowanymi, iż umożliwiają także ostrzeliwanie własnego miasta na przypadek, gdyby tam wybuchł bunt uitlenderów na korzyść Anglików.

Cudzoziemcy zaczynają wobec zbliżającej się wojny tłumnie opuszczać Johannesburg od chwili, kiedy wojska angielskie w Kaplandji i Natalu otrzymały rozkazy mobilizacyjne. *Morning Post* oświadcza już, że państwo Oranje, które nie jest jako takie zagrożone przez Anglję, podzieli los Transwaalu, skoro idzie mu w pomoc, ale na razie możnaby temu dziennikowi odpowiedzieć, że nie trzeba „skóry sprzedawać, póki niedźwiedź w lesie“, bo to już niejednego zawiodło.

Z KRAJU.

Limanowa 24 czerwca.

Konferencja nauczycielska. — Nabożeństwo żałobne. — Wystawa robót kobiecych.

Dnia 16 b. m. uroczystem nabożeństwem rozpoczęła się u nas konferencja nauczycielska. Przewodniczący, inspektor szkol. p. Fr. Lipecki, w zagajeniu podniósł widoczny postęp szkolnictwa w powiecie, omówił cel obecnej konferencji, w barwnych słowach odmalował dobroć dla naszego kraju cesarza, na którego cześć zgromadzeni wnieśli trzykrotny, z zapałem powtarzany, okrzyk. Pamięci zmarłego nauczyciela ś. p. Józefa Dudziaka poświęcił dłuższą zaszczytną wzmiankę. Na swego zastępcę powołał dyrektora Sikorę.

Dalszy porządek dzienny wypełniły lekcje praktyczne w II, III i IV klasie, przeprowadzone przez pp. Kublińską, Sikorową i Zająca. Jak się z dyskusji następnie przeprowadzonej przekonać było można, były to lekcje rzeczywiście wzorowe, co po wytknięciu nieznalcznych usterek sam przewodniczący zaznaczył. Konferencji przysłuchiwał się przez całe pół dnia wicemarszałek powiatowy hrabia Potocki ze Słopnic. P. Ligęza imieniem wydziału wykonawczego zdał sprawę z elaboratów, traktujących o materjale przyrodniczym i gospodarczym, zawartym w podręcznikach szkół ludowych; postawił dwa wnioski tyczące się wycieczek szkolnych i zbiorków przyrodniczych, które uchwalono. Pp. Sobolewski i Kmietowiczówna odczytali swe rozprawki na powyższy temat, które traktowały rzecz umiejętnie i wyczerpująco.

Dnia 17 konferencja uczestniczyła w nabożeństwie, zamówionem ze składek członków za duszę ś. p. Dudziaka.

Następnie po zwykłych formalnościach p. Sobolewski zdał sprawę z opracowań, traktujących o czytaniu, pisaniu i języku wykładowym w szkole ludowej. Pp. Smoleń i Gerlichówna odczytali prace swoje, które miały na względzie szkoły wiejskie, p. Kublińska szkoły miejskie. Uwagi przewodniczącego rzecz opracowaną uzupełniły. Pp. Ligęza, Dąbrowska, Młynarski i Salabura kolejno referowali o ćwiczeniach ortograficznych w szkole ludowej. Ułożone przez nich szczegółowe plany z małemi poprawkami przyjęto.

Fizyk powiatowy dr Ściborowski miał bardzo zajmujący wykład z zakresu hygjeny szkolnej. Mówił przystępnie o budynkach szkolnych, oświetleniu i czystości sal szkolnych, o ławkach i prawidłowem siedzeniu, o chorobach zakaźnych i t. p. Wykład trwał blisko 2 godziny i wyjaśnił zgromadzonym wszystko, co wiedza podaje, aby stosunki zdrowotne szkół naszych poprawić. Dalej udzielał szczegółowych rad i wskazówek. Pan Ligęza imieniem konferencji złożył p. fizykowi serdeczne podziękowanie. P. Grodziński zdał sprawę ze stanu bibljoteki okręgowej. Przez aklamację wybrano do komisji bibljotecznej dyr. Sikorę, pp. Zająca i Grodzińskiego. Do wydziału wykonawczego pp. Sobolewskiego, Zająca i Ligęzę. Dyr. Sikorę kartkami jednogłośnie delegatem na konferencję krajową.

Przewodniczący, udzieliwszy do wiadomości i zastosowania zgromadzonym uwagi, jakie z mocy urzędu inspektorskiego za konieczne ndzielić uznał, zamknął posiedzenie, dziękując członkom wydziału wykonawczego, którzy nie szczędzili czasu i pracy, aby sprawy, mające przyjść na porządek dzienny, gruntownie i należycie obrobić. Dziękuje referentom i wszystkim, którzy w dyskusji brali udział. P. Ligęza podziękował przewodniczącemu za kierowanie obradami, pełne wyrozumiałości.

Podczas konferencji urządzoną została wystawa prac piśmiennych i robót ręcznych kobiecych szkół tutejszych. Rzecz wypadła ładnie i pouczająco. Jest to szczęśliwy pomysł, gdyż daje obraz stanu nauki w powiecie i nastręcza sposobność do porównania prac z różnych szkół, przez co napotkane jakie niewłaściwości prędzej zauważone być mogą. Ze szczupłych dyet złożyli uczestnicy konferencji kilkanaście reńskich na polskie gimnazjum w Cieszynie.

ZE ŚWIATA.

Paryż 27 czerwca.

Jak się urządzają w Paryżu demonstracje. — Napoleon III. — Napoleon Hayard.—Płatne manifestacje w Angli. — Jak bronili w Rennes. — Potomek Walezego.

Francuzi są mistrzami reżyserowania wszystkiego, co ma służyć na pokaz; scena, wystawy sklepowe, fronty domów, wielkie uroczystości państwowe, są tego dowodem. Nawet podczas wielkiej rewolucji wtedy, gdy się zdawało, że masy są porwane namiętnością, że gorączka i fantazja republikańska wszystko pcha naprzód bez namysłu i bez porządku, nawet wtedy nie brakowało, jak świadczą pamiętniki ówczesne, umiejętnego zareżyserowania. Klaka teatralna, mająca na celu wzbudzenie zapału w tłumach, jest wynalazkiem francuskim i tworzy jeden z ważnych dowodów owego nawyknienia Francuzów do układania z góry szczegółów każdej zbiorowej manifestacji uczuć.

Mistrzem reżyserowania zapałów ludowych dla głowy państwa był Napoleon III. Trzymał on w Paryżu dwie brygady ajentów, zależnych od prefektury policji; zadaniem ajentów było podczas jego przejazdów po ulicach lub podróży po Francji grać rolę „ludu“, szalejącego z zachwytu. Była to istotnie gra, gdyż na czele brygad stało dwóch byłych aktorów; z tych jeden był Niemcem i z zamiłowaniem przebierał się za Anglika, wyjawiającego głośno łamaną francuzczyzną zachwyty nad cesarzem i opowiadającego, jaką sympatją cieszy się on na ziemi brytyjskiej.

Ministrowie republikańscy zatrzymali urządzenia administracyjne cesarskie, zatrzymali tedy i reżyserów manifestacji z urzędu. Wszędzie przecież istnieje konkurencja! I na tem polu pojawiły się z biegiem czasu przedsiębiorstwa, które dojrzały podczas bulanżyzmu, a zbierają sowite owoce teraz, gdyż „pracują“ raz przeciw, to znowu za dreyfusistami.

Obecnie pierwszą firmą w tej nowej dziedzinie handlu, „cesarzem kamelotów“ (camelot — sprzedawca uliczny gazet: teraz oznacza on i płatnego manifestanta ulicznego), jest niejaki Napoleon Hayard.

Zrazu był sam kamelotem, ale dorobiwszy się nieco grosza na wydawnictwie nieobyczajnych broszur, chwycił się tego nowego źródła zarobku. Powodzenie służy mu niesłychanie. Ma on taki kredyt, że w przeciągu dwóch godzin może urządzić „tłum“, złożony z 200-tu osobistości wszelkiego niby to rodzaju, tłum, który będzie wołał na obstalunek: „Niech żyje!“ lub „Precz!“ stosownie do obstalunku. Większość manifestacyj w ostatnich latach za Dreyfusem lub za Drumontem urządzał Hayard.

Razu pewnego dostał równocześnie „zamówienie“ z redakcji *Aurore* i *Libre Parole*. Co tu robić? Rozdzielić tłum na dwa obozy: będą za małe; zwerbować nowych ludzi: nie będą należycie zmustrowani. Wreszcie wpadł Hayard na taki pomysł: raz kazał krzyczeć kamelotom: „Niech żyje Drumont!“ za chwilę zaś: „Precz z Drumontem!“

I dziwna rzecz, strony „stalujące“ były zadowolone.

Miał słuszność Rochefort, stary wyga paryski, który zna Paryż na wskróś, gdy pewnego razu podczas procesu Zoli bandzie, która go przywitała przed Pałacem Sprawiedliwości okrzykiem: „Niech żyje Zola!“, rzucił pogardliwe słowa:

— Po pięć franków od głowy!

Syndykat dreyfusistów wydał setki tysięcy franków podczas „affaire“ na urządzanie kontrmanifestacyj, któremi chciał sparaliżować szerze objawy niezadowolenia patrjotycznych Francuzów.

Napoleon Hayard jest człowiekiem nie bez zdolności, ma dużo odwagi i lubi swoje „rzemiosło“. Jego osobistą specjalnością jest zrywanie zgromadzeń publicznych. Staje na wprost mówcy i w chwili, gdy ten już przeciąga argumentami na swoją stronę słuchaczów, krzyczy:

— Kłamiesz!

Rzecz jasna, że zwolennicy mówcy rzucają się na Hayarda, ten się wywija, powstaje tumult i bójka, zanim przecież zdołają się zażarci przeciwnicy dobrać

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

100 (Ciąg dalszy).

W tym to domu — pisał dalej kapitan — mieszka za darmo, na wybrzeżach Suffolku, ten pożałowania godny, mały nikczemnik, który za darmo również mieszkał w Londynie. Pozostanie on tu przez lato i przez jesień, pani zaś i pani Wragge zechcą mię tu za przybyciem odszukać, abym je mógł pięć domów dalej w eleganckiej willi zakwaterować. Wynająłem dom cały za trzy gwinee tygodniowo z tem zastrzeżeniem, że w danym razie mogę w miejscowości tej i w jesieni pozostać.

W odwiedzanem miejscu kąpielowem mieszkanie takie nawet za podwójną cenę byłoby jeszcze bardzo tanie.

Nasze nowe nazwisko wybrane zostało z starannem uwzględnieniem zamiarów pani. Moje książki, które pani zapewne pamięta — zawierają pod rubryką: „Skóry, w które można się wśliznąć“ — spis osób zeszłych już z tego świata, których nazwiska, familje i stosunki znam bardzo dokładnie.

Do niejednej z tych skór wśliznąłem się jeszcze dawniej, innych można dziś jeszcze użyć, a skóra jakby stworzona dla nas należała właściwie do rodziny nazwiskiem Bygrave. Obecnie siedzę już w skórze pana Bygrave i przylega ona do mnie bez najmniejszego fałdziku. Jeżeli pani zechce łaskawie przedzierzgnąć się w panię Bygrave (imię chrzestne Zuzanna), a pani Wragge zechce wdziać przez głowę skórę pani Bygrave (imię chrzestne Julja), to metamorfoza będzie całkowita.

Niech pani pozwoli sobie wyjaśnić, że jestem jej wujem z ojcowskiej strony. Mój czcigodny brat zajmował się przed dwudziestu laty handlem drzewa mahoniowego i kampeszowego w Belize, w Honduras.

Tam umarł i spoczywa w zachodniej stronie miejskiego cmentarza pod wspaniałym monumentem, który domorosły rzeźbiarz murzyński z drzewa wyrzeźbił.

W dziewiętnaście miesięcy później zmarła jego żona w Chaltenham na apopleksję. Uchodziła ona za najkorpulentniejszą kobietę w całej Anglji.

Pani jesteś jej jedynem dzieckiem i od czasu smutnego wypadku w Chaltenham pozostajesz w mojej opiece; najbliższego drugiego sierpnia skończy pani dwadzieścia lat i z wyjątkiem korpulencji jesteś wiernym wizerunkiem jej ś. p. matki.

Trudzę panią tymi szczegółami, tyczącymi się naszej nowej skóry familijnej dla rozprószenia jakichkolwiek wątpliwości przy badaniu stosunków rodzinnych.

Proszę liczyć na moje relacje, że są prawdziwe. Przedewszystkiem zaś proszę zapisać nasze nowe nazwiska i adresy i przyjrzeć się, jak one się pani podobają:

„Pan Bygrave, pani Bygrave, panna Bygrave, North Shingles-willa, Aldborough“ — słowo daję, czyta się to i brzmi wyśmienicie!

Ostatnia wiadomość, jaką pani donoszę, odnosi się do pani Lecount.

Spotkaliśmy się wczoraj w sklepie tutejszego kramarza. Nadstawiłem uszu i słyszałem, że pani Lecount żądała pewnego gatunku herbaty, której kupiec wcale nie posiadał i której nie możnaby było bliżej dostać, jak w Ipswich. W tej chwili wpadłem na myśl. że moja podróż do owego kwitnącego miejsca może być wybornym środkiem do zawiązania naszej znajomości.

— Mam właśnie dziś pewien interes w Ipswich — rzekłem — i zamyślam o ile można jeszcze tego wieczora powrócić do Aldborough. Niech pani pozwoli, że załatwię ten sprawunek i żądaną herbatę sam przywiozę.

Pani Lecount z przesadną uprzejmością, aby mi nie robić kłopotu, nie chciała na to przystać, ja obstawałem przy swojem. Wdaliśmy się w rozmowę, która panią nie powinna wcale niepokoić.

Przekonałem się, że słabą stroną pani Lecount jest pewne zamiłowanie do nauk przyrodniczych, które wpoił w nią jej zmarły mąż, profesor historji naturalnej.

Widzę w tem pewną drogę do pozyskania sobie jej łaski i środek do wykorzystania jej ślicznych, czarnych oczu. Idea ta zajęła mię podczas zakupna herbaty w Ipswich i w tym także celu kupiłem sobie osławiony podręcznik pożytecznych wiadomości p. t.: „Joycego naukowe rozmowy“. A że mam dobrą pamięć i nieograniczoną pewność siebie, więc nie dziw, że pragnę w cichości nadziać swoją skórę tyloma wiadomościami, o ile tylko jej wytrzymałość na to pozwoli i przedstawić pani Lecount pana Bygrava, jako najwięcej wykształconego erudyta, jakiego od śmierci profesora na świecie poznać mogła.

Konieczność, aby tę kobietę oślepić, uznaję za tak niezbędną, jak i pani. Jeżeli się to uda zrobić na drodze, którą pani przedstawiłem, to może się pani o to nie troszczyć. Wragge nadziany Joycem, jest mężem. który to wykona.

Oto jest cała wiązanka nowinek; czy jestem godzien pani zaufania lub nie? Nie mówię już nic o pożerającej mię żądzy dowiedzenia się, jakie są dalsze pani zamiary.

Żądza ta zostanie zaspokojona, gdy się zobaczymy. Jeszcze nigdy, moje drogie dziecko, nie pałałem takiem pragnieniem wyciskania pieniędzy z ludzkiej istoty, jak obecnie.

Verbum sap — proszę mi darować moją pedanterję w cytowaniu łacińskich przysłowiów i być zapewnioną, że jestem jej

całkiem oddany
Horatius Wragge.

(Ciąg dalszy nastąpi)

do śmiałka, wkracza policja i rozwiązuje zgromadzenie. Hayard osiąga cel zamierzony.

Sprawiedliwość wymaga, by zaznaczyć, że i w Anglji takie płatne manifestacje, zwłaszcza podczas ruchu przedwyborczego, stoją na porządku dziennym. Już Dickens w „Klubie Pickwika“ opisał, jak kandydat na posła celem rozrzewnienia tłumu, całował dzieci z góry umyte i czysto ubrane.

Margrabia Salisbury laty dawniejszemi podczas takich manifestacyj szyderczo wzruszał ramionami i obliczał ile one kosztują.

W Stanach Zjednoczonych płatni są nawet mowcy, którzy podczas jednej kampanji zarabiają w miarę silnych płuc, zdrowia i ruchliwości po kilka tysięcy dolarów...

W Rennes, gdzie za parę tygodni rozpocznie się przed sądem wojennym ponowne sądzenie sprawy Dreyfusa, wypowiedzianą była w roku 1815 najdłuższa mowa obrończa, jaką notują kroniki sądowe świata całego. W roku wymienionym, w czasie procesu jenerała Trorota, obrońcy oskarżonego mówili, zmieniając się kolejno, przez całe pięć dni i pięć nocy. Przyczyna takiej gadatliwości była poważna i usprawiedliwiona: szło o śmierć i życie, gdyż jenerał był już skazany na śmierć przez sąd pierwszej instancji, gdyby więc sąd apelacyjny w Rennes wyrok zatwierdził, egzekucja, wedle praw obowiązujących, byłaby wykonana niezwłocznie. Adwokaci więc robili wszystko, co leżało w ich mocy, aby żonie oskarżonego dać czas na podróż do Paryża i wyjednanie ułaskawienia. Wreszcie oczekiwane ułaskawienie nadeszło i adwokaci zakończyli mowę ku zadowoleniu sędziów, którzy wprost upadali ze znużenia.

P. René de Pont-Jest w paryskiem *Petit Bleu* poświęca obszerne wspomnienie księciu Romualdowi Giedroyciowi, zmarłemu niedawno w Warszawie. Książę był potomkiem w prostej linji króla polskiego, a później francuskiego, Henryka III-go Walezego i księżniczki Marji Giedroyciówny, którą tchórzliwy król opuścił, uciekając do Francji po śmierci Karola IX-go. Gedroyć byłby więc jedynym potomkiem i spadkobiercą praw dynastji Walezjuszów i gdyby chciał ich dochodzić, to prawa jego do korony francuskiej, datujące się od roku 1575, byłyby większe, niż Burbonów i Orleanów.

Naturalnie, książę bynajmniej nie był pretendentem; zadowalniał się swą godnością dworską i mnóstwem orderów. Była to osobistość znana w paryskich kołach arystokratycznych, politycznych, literackich i artystycznych. Będąc żonatym z córką generała von Breverna, uczęszczał stale do salonu dyplomatycznego księżnej Lizy Trubeckiej, przy ulicy de Courbelles. Żył bardzo wesoło i wystawnie, był miłośnikiem koni, jednocześnie oddawał się z zamiłowaniem sztuce rzeźbiarskiej, a i zdolności swe literackie i erudycję zużytkował, bo napisał bardzo dobrą historję rewolucji portugalskiej. „*Petit Bleu*“ pomieszcza portret Giedroycia.

Urywek z pamiętnika

napisał

7) **ZBIGNIEW URLICZ.**

Zaledwie mógł przejść przez pokój o własnej sile, interesy zmusiły nas do opuszczenia rodzinnej wioski i szukania dzierżawy na Podolu. Zajęło nam to parę miesięcy czasu, opóźniając mój wyjazd na uniwersytet. Trzeba było wyręczać ojca w interesach, zająć się gospodarstwem, edukacją młodszego rodzeństwa, wstawać o świcie, a kłaść się, kiedy ostatnią lampę w domu gaszono. Wreszcie jedna z sióstr moich zachorowała na płuca i musiałem ją zawieść do Meranu. Matka nie mogła z nią jechać, pielęgnując chorego jeszcze ojca i opiekując się młodszą dziatwą. Rola więc dozorczyni przypadła mnie w udziale i z wiosną wywiozłem ją za granicę. Stamtąd wróciłem sam! Została wśród smutnych gór tyrolskich, zdala od kraju i od tych, co ją kochali. Z uśmiechem na ustach żegnała mnie, jakby wybierając się gdzieś w podróż niedaleką; pogodna, cicha, zasnęła bez skargi, bez wyrzutu na okrutną dolę, co tak młodo przerywała pasmo jej życia.

To złamało mnie zupełnie, owładnęła mną straszna melancholja i smutek; nie umiałem pocieszać rodziców, poddając się sam przygnębieniu. Nie zajmowało mnie nic, chwilowo zmartwiałem. Stroniłem od ludzi, zamykałem się w moim pokoju i z twarzą w dłoniach ukrytą spędzałem całe godziny. Siedziałem tak jednego zimowego wieczora, wpatrzony machinalnie w ogień płonący na kominku, a za oknem wiatr świszczał i szalała zadymka, dzwoniąc o szyby zamarzłe. Do pokoju weszła służąca i oddała mi list. Adresowany był ręką nieznaną; rozerwałem szybko kopertę i na popielatej, pachnącej karcie przeczytałem te słowa: „Co się z panem robi? Dlaczego pan nie jedziesz na uniwersytet? Czy tak się dotrzymuje przyrzeczenia?“ Podpisane było „Rita“. Moja jedyna, ukochana Rita!

I stała się ze mną cudowna metamorfoza; czego nie mógł dokonać rozsądek, ani wola, zdziałała karteczka, napisana jej ręką. Ona zbudziła mnie do życia, otrząsnęła z apatji duchowej, z tego letargicznego stanu, w jaki popadłem, skutkiem przejść ostatnich. Pobiegłem do ojca i promieniejący, odrodzony zawołałem:

— Jutro jadę na uniwersytet!

Ojciec przyjrzał mi się bacznie i jakby przeczuciem wiedziony, rzekł:

— To był list od Rity?.

Nie zaprzeczyłem, spuściłem tylko oczy i po dawnemu zarumieniłem się po białka. Ojciec potarł swoją siwą głowę, pokręcił wąsa, co było znakiem, że jest zafrasowany, i rzekł:

— Oby ci tylko ta kobieta przyniosła szczęście!

Runąłem jak długi do kolan ojca; on podniósł mnie, uścisnął i pobłogosławił.

Nazajutrz byłem w drodze do Dorpatu i żadna ludzka siła wstrzymać mnie nie byłaby w stanie. Napisałem zaraz do profesora, dowiadując się, co się dzieje z Ritą, Runiczem i resztą kolegów i donosząc mu o sobie, że jadę na uniwersytet i że rozmaite przejścia i kłopoty tak długo zatrzymały mnie w domu. Nie donosiłem naturalnie, co było powodem mojego pośpiechu, ale prosiłem o dokładne wiadomości o Ricie. Profesor odpowiedział, że Rita obecnie jest na Litwie u krewnych, że w tym roku zda egzamin do uniwersytetu, że Runicz jest w Petersburgu, gdzie chodzi na medycynę, a o reszcie nic nie wie, bo widuje się z nimi rzadko.

* * *

Tak minęło trzy lata borykania się z losem i ciężką mozolną pracą. Do domu nie wracałem nawet na święta, lecz jeździłem na kondycje, aby jak najprędzej dojść do celu. Warunki egzystencji, które musiałem sam zdobywać, utrudniały mi nauki niesłychanie. Od ojca nie chciałem już przyjmować nic.

Nadchodziły wreszcie wakacje. Marzyłem już zawczasu o odwiedzeniu swoich i o zobaczeniu się z Ritą, do której tęskniłem całą siłą mojego uczucia. Pakowałem właśnie rzeczy (których ilość była bardzo ograniczona) do kuferka, gdy listonosz przyniósł mi list od Fiutka.

„*O mio carissime!* — czytałem, siedząc na stole w moim studenckim pokoiku na czwartem piętrze. — Dziękuję ci, że sobie o mnie przypomniałeś, jest to dowód dobrego serca, o jakie cię zawsze posądzałem. Ja też, nie chcąc się okazać gorszym od ciebie, pospieszam z odpowiedzią. Siedzę na wsi i gospodaruję, trapią mnie żydzi od rana do wieczora, a od wieczora do świtu nie dają mi spać kombinacje wekslowe i manipulacje hipoteczne z Ickiem, Abrahamem i jemu podobną rudobrodą hałastrą. Onegdaj byłem w Płocku i spotkałem się z Zyziem, wygląda świetnie, zawsze ten sam. Ojciec puścił mu folwark w dzierżawę, więc robi interesy na kartoflach i jeździ czwórką kasztanów w konkury do jakiejś bogatej wdowy. Wyprzystojniał, tylko zawsze ręce ma zaplamione atramentem (choć zapewniał uroczyście, że ma z nim bardzo rzadko do czynienia) i na nosie wyrosła mu jeszcze druga brodawka. Podobno polnje dużo i z zamiłowaniem na dzikie kaczki i... wiejskie piękności. Nabuchodonozor obrał karjerę urzędniczą, od dwóch lat ożenił się z Frunią i co rok, jak przystało na porządnego obywatela, obdarza społeczeństwo nowym potomkiem. Czy też potrafisz wyobrazić go sobie spacerującego od kołyski do kołyski, ucierającego dzieciom noski i pełniącego inne funkcje, o których pisać się nie ośmielę, a przytem będącego najniższym podnóżkiem swojej małżonki. Frunia roztyła się jako matka, ale jej z tem dobrze. Bardzo serdecznie oboje pytali się o ciebie, starszy ich syn na twoją pamiątkę nazwany jest Władkiem.

„Profesor posiwiał, ale krzepko się trzyma i świetnie wygląda, Semiramida tylko cierpi na duszność, czeka cię też, jak zbawienia, bo nie wierzy w tamtejszych eskulapów. Ale zapomniałem ci donieść o najciekawszej nowinie. Pelikan, jak wiesz, praktykuje od roku w Warszawie przy tamtejszych szpitalach, w tych dniach ożenił się z Ritą; nasza heroina zakończyła kursy medyczne na słodyczach małżeńskiego pożycia. Oboje też w sobie zakochani po uszy, onegdaj wyjechali do Warszawy. Otóż doniosłem ci wszystko, co chciałeś wiedzieć, a teraz, mój Władku, ponieważ wakacje się zbliżają, więc czekam cię w Psiej Wólce z otwartemi rękoma, gdzie nagadamy się do woli o starych dziejach.

Twój Stefan“.

To był podobno cios najsilniejszy, a tem silniejszy, że niespodziewany. Tego samego wieczoru dostałem gorączki i przez parę tygodni walczyłem z zapaleniem mózgu. W malignie widziałem ciągle Ritę, unoszoną przez Runicza i zrywałem się biedz za nią, tak, że mnie ledwie utrzymać mogli. Gdy wróciłem do przytomności, spostrzegłem nad sobą bladą, wynędzniałą twarz mego ojca; siedział, targając wąsa i śledząc termometr, który obniżał się bardzo powoli. Chciałem wyciągnąć do niego rękę, ale nie mogłem, sił mi zabrakło; wtedy on pochylił się i pocałował mnie w czoło i znowu poczułem łzy, których przyczyną była Rita. Chciałem coś powiedzieć, nie pozwolił, lekarze zabronili, mówił więc sam, że w domu nas czekają i że już wysłał telegram z zawiadomieniem o polepszonym stanie mojego zdrowia.

Przesiedzieliśmy tak parę tygodni w Dorpacie. Mogłem już wychodzić na miasto o własnej sile, lub czynić dalsze spacery w otwartym powozie, gdy dnia pewnego, powróciwszy z takiej przechadzki, ojciec rzekł mi:

— Jesteś już na tyle dobrze, że mogę ci powiedzieć pewną wiadomość bez strachu o twoje zdrowie. Stryj Andrzej umarł i zapisał ci cały majątek. Nie jest to wiele, ale na jedną osobę o skromnych wymaganiach aż nadto.

Zmartwiła mnie szczerze śmierć stryja. Wiadomość o spadku była mi obojętną. Miałem zanadto jeszcze duszę zbolałą, żeby sprawy majątkowe mogły mnie obchodzić. Machnąłem więc ręką i rzekłem:

— Co ja mam, to wasze, to wspólne, to całej rodziny, dla siebie nie potrzebuję nic.

— Ale masz tu i kartkę od stryja, którą przysłała matka w czasie twojej choroby.

Wyjął ojciec świstek z pugilaresu i podał:

— Czynię cię moim spadkobiercą, Władysławie, pracuj i bądź uczciwym, a znajdziesz szczęście.

Uśmiechnąłem się smutnie i schowałem kartkę, nakreśloną drżącą ręką umierającego.

— Ale jest jeszcze jedna wiadomość — rzekł ojciec. — Twój kolega Migdalski, nie mogąc się ciebie doczekać, przybył do nas, myśląc, że ciebie już zastanie. Przy nim nadeszła depesza o twojej chorobie, ja pojechałem, a on w Łęcznej pozostał. Od tej pory wyjeżdżał i wracał parę razy, aż tydzień temu pisała mi matka, że oświadczył się o Zosię. I cóż ty na to? Znasz go lepiej odemnie, podobno chłopak stateczny, uczciwy; ma wprawdzie majątek zaszargany, ale oboje młodzi i zdrowi, pracować mogą.

— Ja im pomogę — zawołałem — z łaski stryja mogę być dobroczynnym!...

Minęło lat trzy, jak osiadłem w miasteczku na prowincji, jako lekarz powiatowy.

Wieczór zapadał, powróciłem właśnie z wizyt u moich pacjentów, gdy w przedpokoju zadźwięczał dzwonek, a po chwili do mego gabinetu wsunęła się postać kobieca, zasłonięta czarnym żałobnym welonem. Oddawszy jej ukłon, zapytałem jak zwykle:

— Czem mogę pani służyć?

Nie odrzekłszy nic, odrzuciła z twarzy zasłonę i wyciągnęła do mnie obie ręce.

— Rita!

— Tak, to ja, więc poznałeś mnie pan po tylu latach niewidzenia?

Wziąłem jej ręce i pociągnąłem ją do okna. W pokoju szaro już było i zmierzch zapadał. Stała przedemną młoda i smukła, jak dawniej, te same oczy czarne, przysłonięte długiemi rzęsami, tylko jakieś łagodniejsze i smutne. Była jakaś rzewna tęsknota w jej spojrzeniu, jakaś boleść głęboka na dnie tej duszy i przyćmiła te gorące złote iskierki, co migotały niegdyś w jej aksamitnych źrenicach. Patrzyliśmy na siebie tak długą chwilę, badając się wzajem.

— A po kim pani w żałobie? — zapytałem wreszcie.

— A... pan nie wiesz? Po mężu!

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 30 czerwca.

Kalendarz kościelny. W piątek Emilji i Lucyny, męczenniczek; w sobotę, 1 lipca, Teobalda, opata, wyznawcy i Aarona: w niedzielę Nawiedzenie Najświętszej Marji Panny.

Kalendarz rybacki. W drugiej połowie czerwca istnieje czas ochronny na: jazia, cytrę, brzanę i brzankę.

Kalendarz myśliwski. Od połowy czerwca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o g. 3 minut 36, zachód przypada o god. 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 15.

Stan powietrza. Dnia 30-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 741.1, termometr + 15 8 C., wilgotność 80%, wiatr zachodni. 0.

P. Jędrzejowicz, minister dla Galicji, w powrocie z Rzeszowa przejechał we czwartek wieczorem przez Kraków do Wiednia.

Dr Józef Kaiser, radca sądu krajowego, naczelnik cywilnego sądu powiatowego w Krakowie, zamianowany został postanowieniem cesarskiem z dnia 24 czerwca b. r. prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach. Nominację tę ogłasza czwartkowa *Wiener Ztg.*

Promocje. Pp. Roman hr. del Campo-Scipio i Lucjan Stanisław Jastrzębiec Zawistowski, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech praw. — P. Emil Ludwik Godlewski, syn prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał na tutejszej wszechnicy, stopień dra wszech nauk lekarskich.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Pełny komitet programowy II zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie, odbył posiedzenie w Krakowie we wtorek dnia 29 b. m. w południe.

Przewodniczący redaktor Michał Chyliński, zawiadomił komitet, że grono osób, pod przewodnictwem adwokata dra Dobiji, zgłosiło się do niego z oświadczeniem, że zamierza urządzić w dniu 8 września b. r. zjazd słowiański w Krakowie. Po przeprowadzonej dyskusji, komitet zjazdu dziennikarskiego jednomyślnie uchwalił odpowiedzieć, że z zamierzonym zjazdem nie może mieć żadnej łączności i że ze względu na bliski termin zjazdu dziennikarzy słowiańskich, urządzanie drugiego zjazdu słowiańskiego w Krakowie uważa za zbyteczne.

Następnie przeprowadzono dyskusję nad referatami, których szkice przedłożyli pp.: poseł August Sokowski, dr Beaupré i ks. redaktor Ledóchowski.

Wreszcie komitet uchwalił podać do publicznej wiadomości wezwanie, aby pp. dziennikarze, którzyby zamierzali dalsze referaty wypracować, zgłosili się do komitetu zjazdu, najpóźniej po dzień 15 sierpnia b. r.

Uczta dla p. Pawlikowskiego. Otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o zamieszczenie u nas: „Utworzył się komitet, urządzający na cześć p. Tadeusza Pawlikowskiego dla wyrażenia mu uznania publiczności za jego sześcioletnią działalność na stanowisku dyrektora teatru miejskiego, ucztę w foyer teatru w sobotę dnia 1-go lipca wieczorem po przedstawieniu. W skład komitetu wchodzą dp: Adam Doboszyński, Stanisław Domański, Jan Federowicz, Kazimierz Morawski, Stanisław Pareński, Franciszek Paszkowski, Lucjan Rydel, August Sokołowski, Stanisław Wyspiański. Na listę uczestników w bankiecie wpisywać się można u radcy miejskiego p. Jana Federowicza, ul. Szczepańska nr. 3. Osobistych zaproszeń komitet nie wysyła“. Otrzymaliśmy także arkusz na listę osób biorących udział w uczcie. Może kto z naszych prenumeratorów się zapisze?

Wybory do Izby lekarskiej. Otrzymujemy następujące pismo: Dowiaduję się, że przy wyborach do Izby lekarskiej, mających się odbyć w dniu 30 b. m., pewne poważne grono kolegów zamierzało oddać mi swe głosy, jako na członka tejże Izby. Dziękując szczerze za ten dowód zaufania, zwracam się do wszystkich życzliwych mi kolegów z usilną prośbą, by celem uniknięcia rozbicia głosów, raczyli zastosować się ściśle i solidarnie do rezultatu próbnego głosowania odbytego na wiecu przedwyborczym 15 b. m. w „Collegium novum“, a ogłoszonego w nrze 24 *Przeglądu lekarskiego* z 17 b. m., który stawia na członków Izby kandydaturę innych kolegów, mnie zaś pomieszcza w rzędzie zastępców. *Dr Jan Gwiazdomorski.*

Czytelnia akademicka im. Mickiewicza urządza w dniu 1 i 2 lipca wycieczkę na Śląsk, mianowicie w sobotę do Cieszyna, a w niedzielę do Morawskiej Ostrawy, gdzie też odbędzie się wieczorek, na który się złożą obok odczytu i deklamacji także produkcje chóru akademickiego. Otóż, ktoby chciał uczestniczyć w wycieczce, zechce się połączyć z wycieczką, odjeżdżającą w sobotę rano t. j. 1 lipca pociągiem osobowym o godz. 5·32 rano. Nadto o 7·25 odchodzi pociąg pospieszny, który równocześnie z tamtym przyjeżdża do Cieszyna o godz. 11·29 przed południem.

Z Towarzystwa strzeleckiego. W dniu 2 lipca b. r. (Niedziela) o godzinie 11 przed południem odbędzie się ogólne zgromadzenie Towarzystwa strzeleckiego w sprawie bardzo ważnej. Na porządku dziennym stoją wnioski rady zawiadowczej uchwalającej zniesienie obowiązków i ograniczeń hipotecznych na realności „Ogród Strzelecki“ zapisanych, a nadto wybór nowego sekretarza.

Z powodu przebudowy gmachu Akademji Umiejętności, biura Akademji i czytelnia biblioteczna, zamknięte będą od 6 lipca do d. 30 września 1899 roku. W ciągu tego czasu sekretarz jeneralny lub jego zastępca urzędować będzie jedynie w każdą sobotę od godziny 12 do 1-szej. W Krakowie, dnia 28 czerwca 1899 r. Sekretarz jeneralny, *Stanisław Smolka.*

Szkoła analfabetów. Wczoraj o 3-ciej po południu odbył się popis uczniów i uroczyste zakończenie roku w szkole analfabetów, połączonej ze szkołą im. św. Florjana na Kleparzu, a utrzymywanej funduszami Towarzystwa szkoły ludowej.

Koncert „Lutni“ w Parku krakowskim, przy sprzyjającej pogodzie, zdołał zgromadzić około 3.000 słuchaczy. Wszystkie pieśni, zarówno a capela, jak i z towarzyszeniem orkiestry 13 pułku, były nagradzane oklaskami. Szczególnie podobały się Moniuszki „Mazur i Nowego Don Kiszota“ i krakowiak Minheimera „Góral“ z Maszyńskiego, pieśń „Fujarka“. Z obcych kompozycyj wyróżniły się piękny marsz Komzaka i „Rataplan“ Masségo. Orkiestra 13 pułku, oprócz akompanjamentu, wykonała cały szereg poważnych i wesołych kompozycyj jak: Polonez Chopina, uwerturę z „Mignon“ Thomasa, „Opowieści Hoffmanna“ J. Offenbacha, fantazję z „Fausta“ Gounoda i t. d. Publiczność z przyjemnością słuchała interpretacyj tej wybornej orkiestry.

Teatr letni w Parku krakowskim. Sławna farsa Kadelburga „Pod białym koniem“ (*Zum weissen Rössl*) grana onegdaj, ściągnęła dość liczną publiczność do teatru letniego. Staranna wystawa i ożywiona gra artystów, złożyły się, że wodewil ten był jednem z najlepszych przedstawień w sezonie. Szczegółowe sprawozdanie podamy później, zwłaszcza, że dyrekcja niewątpliwie rzecz tę powtórzy. W próbach nowość: „W różnych piecach palą djabli“, farsa w 4 aktach, przez W. L.

Bransoletę srebrną złożono we czwartek w tutejszej dyrekcji policji.

Nieprawidłości w doręczaniu czasopism. Krajowa dyrekcja poczt i telegrafów przysyła nam następujący komunikat:

Administracje czasopism codziennych przedkładają tutaj liczne reklamacje, że abonenci otrzymują dzienniki nieregularnie.

Spóźnienia te powstają najczęściej wskutek mylnego instradowania, już to przez administracje dzienników, już to przez urzędy pocztowe. — Celem usunięcia tych nieprawidłowości i łatwiejszego wyśledzenia przyczyn, wzywa się wszystkie urzędy pocztowe ponownie pod zagrożeniem kar pieniężnych, ażeby donosiły tutaj natychmiast o każdem spóźnieniu się, jako też mylnem instradowaniu gazet. W ostatnim wypadku należy donieść, czy dziennik, który mylnie nadszedł, znajdował się pod główną opaską redakcyjną, czy też osobno w pakiecie, lub w worku urzędu przekartowującego.

Z dyrekcji kolei państw. Z dniem 1 sierpnia 1899 r. wchodzi w życie dodatek I do taryfy część II, zeszyt I z dnia 1 lutego 1898 dla towarowego ruchu pomiędzy Galicją i Węgrami.

Wiadomości kościelne. Archidjecezja lwowska ob. łacińskiego. Przeniesiony ks. Marcin Prugar z Baworowa do Oleszyc. — Jurysdykcję otrzymali: O. Benignus Chmura, prowincjał OO. Franciszkanów we Lwowie, O. Aloizy Karwacki z zakonu Franciszkanów i O. Władysław Fabiański, gwardjan konwentu w Haliczu.

Dyecezja przemyska: Odznaczeni *expos canon.* ks. Stanisław Ziemba, proboszcz w Sądowej Wiszni, ks. Józef Wacławik, ekspozyt w Ulanowie i ks. Jan Jakiel, prob. w Rozwadowie. Administratorem w Ujkowicach zamianowano O. Feliksa Kapturkiewicza z zakonu OO. Reformatów. — Egzamin na katechetów szkół średnich złożyli w dniach 8, 9 i 10 b. m. ks. Gayda, katecheta szkoły wydziałowej w Jaśle, i ks. W. Giemza, wikary w Jaśle. — Zmarł ks. Michał Twaróg, deficjent w Boguchwale, w 40 roku życia, a 17 kapłaństwa.

Konkurs na probostwo w Ujkowcach ogłoszono z terminem do 31 lipca b. r.

Dyecezja tarnowska. Przeniesieni: Ks. Andrzej Bartoszewski z Limanowej do Radomyśla, ks. Jakób Takuski z Radomyśla do Limanowej, ks. Józef Olszowiecki z Ujścia solnego do Rzezawy, ks. Jan Bieniek uwolniony od obowiązków duszpasterskich.

Śmierć dwóch artylerzystów od pioruna. We środę wieczorem we Lwowie całym obiegały potworne i nie do wiary podobne wieści o zamordowaniu dwóch kanonierów. Tak twierdziła dzielnica łyczakowska. Na grodeckiem znowu opowiadano, że koń jakiś rozhukany rzucił się na dwóch artylerzystów i „zagryzł ich na śmierć“. Wieści te jednakowoż, podawane pantoflową pocztą, daleko odbiegały od prawdy. Tylko publiczność wyścigowa, zajęta totalizatorem i różnobarwnemi kurtkami dżokejów, w antraktach opowiadała sobie, iż „gdzieś na janowskiem piorun ubił dwóch żołnierzy“.

We środę po południu, gdzieś około godziny trzy kwadranse na czwartą, Hilków zamiatał sień przechodnią parterowego baraku. Kapral Schwabek dozorował go. Na dworze był silny wiatr i lał deszcz ulewny. Hilków śmiecie zgarnął do kosza, poczem podszedł ku drzwiom głównym wchodowym lekko je uchylił, aby zobaczyć, czy ulewa nie ustaje. Kapral Schwabek stanął za nim i tak chwilę obaj spoglądali, mimo wielkiego przeciągu, spowodowanego tem, iż przeciwległe drzwi od sieni były równocześnie otwarte. W tej chwili w obu uderzył śmiertelny pocisk pioruna...

Cały budynek parterowy zatrząsł się w swych posadach. Kiedy za chwilę nadbiegli przerażeni żołnierze, aby zobaczyć, co się stało, zastali nieszczęśliwych już bez życia. Zwłoki obu, wskutek strasznego działania prądu elektrycznego, były koloru silnie fjoletowego. Hilków został rażony w głowę, zaś przez ciało Schwabka piorun przeleciał od głowy aż ku kończynom nóg.

Wprowadzenie ugody z Węgrami ma nastąpić dopiero w połowie lipca. Równocześnie z tem będzie też zadekretowany na podstawie § 14 nowy podatek od piwa. Z końcem przyszłego miesiąca należy spodziewać się też dalszych kroków rządu, które mają objawić zamiar rządu uczynienia Rady państwa na nowo zdolną do pracy.

W Stróżach w dniu 21 czerwca b. r. żegnali urzędnicy i podurzędnicy kolei państwowej swego kolegę p. Józefa Sosnowskiego, ucztą pożegnalną z powodu przeniesienia go w obowiązkach służbowych do Rzeszowa. Po zabawie, która przeciągnęła się aż do rana, zebrano drogą składki 1 złr. 40 ct. na gimnazjum polskie w Cieszynie, którą to kwotę przesłano administracji naszego pisma.

W Makowie przemysł hafciarski jest od niepamiętnych czasów przemysłem domowym. W r. 1890 założył Wydział krajowy szkółkę haftu. W r. 1896 szkółka uległa zupełnej reformie tak pod względem kierownictwa, jak zwrotu w przemyśle i została krajową szkołą hafciarską, oddaną pod kierownictwo p. Ewy Antonowicz, kuratora szkoły ks. dziekana Harscha i fachowemu artystycznemu nadzorowi Leony Bierkowskiej. Odtąd za podstawę do wyrobów hafciarskich są przyjęte tylko motywy miejscowe starogóralskie, które nadają odrębną cechę tym wyrobom i wyróżniają je od wszelkich innych w kraju i za granicą. W r. 1897 powstała obok szkoły pracownia zjednoczonych hafciarek oddana pod zarząd p. A. Pawluszkiewiczowej, Leony i Karoliny Bierkowskich, gdzie hafciarki, ukończone uczennice szkoły, znajdują zbyt swych wyrobów i opiekę. Staraniem zarządu jest wyszukiwanie dróg zbytu dla tego przemysłu i czuwanie nad etnograficzną jego stroną i artystycznem wykonaniem, a zarazem opieka, by hafciarki nie dostały się w ręce wyzyskujących spekulantów. W przeciągu 2 lat hafty makowskie znalazły zbyt w Szwecji i Londynie, gdzie są bardzo poszukiwane i pożądane. W wystawie paryskiej wezmą hafciarki z swoimi wyrobami udział, a z powodu rozwijającego się na coraz większą skalę przemysłu hafciarskiego, zarząd pracowni dokłada wszelkich starań, by Wydział krajowy zreorganizował szkołę na „Warsztat krajowy“, aby obie te instytucje połączyć i w ten sposób zapewnić przyszłość temu przemysłowi.

Ulewa, która nawiedziła w nocy na 24 b. m. całą okolicę od Jasła po Sanok, od Karpat aż po Dynów i Rzeszów, poczyniła straszne spustoszenia. Piszą stamtąd: Nietylko wszystkie rzeki i rzeczułki na całej tej przestrzeni wylały, ale nawet wolne od nich miejscowości zamieniły się w stawy. Zasiewy w miejscach niżej położonych przepadły wszystkie doszczętnie, a z pól wyższych spłókała nawalnica wierzchnią warstwę urodzajniejszej ziemi. Żyta, pszenice, ziemniaki, kapusty, wszystko jednem słowem zamulone. Radość z pięknie zapowiadających się urodzajów przepadła od razu. Ulewa nie trwała dłużej jak trzy godziny, ale była podobnie gwałtowną, jak przy oberwaniu się chmury. Najwięcej stracili włościanie, bo zakupili łąki i konicze od dworów, jak co roku, pokosili i skopili, aż nawalnica je zmuliła, rozrzuciła po zbożach, lub całkiem zabrała. Całej okolicy zagraża głód i ostateczna, zupełna ruina. O ratunku nie było mowy, gdyż stało się to w nocy.

Pająki. W ostatnich czasach żydowscy lichwiarze dużo zajęcia przysparzają sądowi i prokuratorji państwa; nie ma tygodnia, żeby się bodaj jedna, jeżeli nie kilka spraw lichwiarskich pojawiało na porządku dziennym krakowskiego sądu krajowego. We środę

przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Z. Katyński w asystencji radców W. Ursla, dra Chrząszczyńskiego i Kulikowskiego, zastępca prokuratora dr Geisler wnosił oskarżenie przeciw Szmulowi Grossowi, pająkowi z Leksandrowej, gdzie tenże od roku 1892 do 1898 trudnił się lichwą między włościanami, narażając ich na ruiny majątkowe. W ośmiu wypadkach, o jakie Gross jest oskarżony, najniższa stopa procentowa była 24 aż do 73 od sta. Żyd przed trybunałem do winy się nie przyznawał, twierdząc, że nie pamięta, na jak wysoki procent pieniądze pożyczał. Czego żyd jednak nie chciał pamiętać, to pamiętali pokrzywdzeni świadkowie, którzy mu dowiedli występku przed sądem. Trybunał uznając Szmula Grossa winnym występku lichwy z § 1 i 4 ustawy z 28 maja 1881 r. l. 47 dz. pr. p. i skazał go na 14 dni aresztu, odszkodowanie i na koszty postępowania sądowego.

Kardynał Schönborn, o którego zgonie doniósł kilka dni temu telegram z Pragi, cnotliwem życiem i najsumienniejszem spełnianiem swych wysokich obowiązków przyświecał najpiękniejszym przykładem. Już ciężko chory — bo zaziębił się przed kilku tygodniami przy odsłonięciu pomnika w Kolinie, — Kardynał jednak nie zaniechał podróży wizytacyjnej i, nie mogąc już stać, siedząco udzielił św. Bierzmowania w Folkenau.

W ten gorliwy sposób od początku do końca spełniał swe obowiązki arcybiskupie. Jako kandydatów do następstwa na stolicy prymasa Czech wymieniają księcia Maksymiljana Saskiego i ks. Hohenlohego, kanonika w Ołomuńcu.

Nekrologja. Józef Taborski, profesor gimnazjum św. Jacka w Krakowie, przeżywszy lat 50, zmarł w Krakowie dnia 26 b. m.

— Stanisław Gawlik, słuchacz medycyny, przeżywszy lat 24, zmarł w Krakowie dnia 27 b. m.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, dnia 1 lipca: **Pod białym koniem**“, wodewil w 3 aktach.

W niedzielę, dnia 2 lipca: Po raz pierwszy (nowość) „**W różnych piecach palą djabli**“, farsa w czterech aktach W. L.

W poniedziałek, dnia 3 lipca: „**W różnych piecach palą djabli**“, farsa w 4 aktach W. L.

We wtorek, dnia 4-go lipca: „**W różnych piecach palą djabli**“, farsa w 4 aktach W. L.

W środę, dnia 5 lipca: „**W różnych piecach palą djabli**“, farsa w 4 aktach W. L.

HUMOR.

— Słyszałem, panie Pawle, że się żenisz?
— A tak.
— Z jedynaczką?
— Gdzietam! Jest jedną z ośmiu córek domu.
— Hm... I masz odwagę wchodzić w rodzinę, tak bogatą w córy?
— Czynię to ze względu na teściowę.
— Jakto?
— No tak. Lepiej mieć do czynienia z jedną ósmą teściowej, niż z całą.

Z TEATRU.

Bunt Napierskiego

poemat dramatyczny w 3 aktach napisany przez Jana Kasprowicza, wystawiony w teatrze miejskim w Krakowie 28 czerwca b. r.

I. Pomiędzy sławnemi na świat cały dziełami Saszy Schneidra, malarza symbolisty, znajduje się jeden zatytułowany: „Jednego potrzeba“. Na skalnej wyżynie u stóp krzyża, na którym widnieją napisy: „wolność i braterstwo“, stoi samotny Chrystus. Aureola świętości otacza jego głowę, półotwartemi usty zdaje się powtarzać wyrazy na krzyżu wyryte i te, któremi zatytułował artysta rysunek, a obnażone ręce wyciąga w półciemną przestrzeń, z której wznoszą się dymy pożarów, symbole ludzkiej nienawiści i kędy kołysze się morze ludzkich głów, zimnemi bezmyślnemi oczyma patrzących w Chrystusa. Oczy te odpowiadają na słowa Zbawiciela całą wymową nieśmiertelnego egoizmu i krwiożerczości gnieżdżącej się w sercach ludzi i zatruwającej ich nędzny byt doczesny. A na krzyż Chrystusów wdarł się szatan; patrzy na tłum ludzi z szyderczym śmiechem, zionąc na świat zabójczem tchnieniem pokus do bratobójczej walki.

Ta sama idea była przewodnią gwiazdą znakomitemu polskiemu poecie, kiedy tworzył piękne swe dzieło sceniczne: „Bunt Napierskiego“. Dla tej idei prowadził do walki górali tatrzańskich, z krzyżem w ręku, Marcin Radocki, rektor szkoły pcimskiej. Lała się krew, padały ofiary, gorzał dobytek i mienie „buntowników“, przywódcy poszli na pal. W walce toczonej, jak mniema Radocki: „O to, by Chrystus zawładnął na świecie“, zwyciężyła przemoc i siła brutalna.

Aleksander Kostka Napierski, naturalny syn króla Władysława IV, staje na czele chłopów, zbuntowanych przeciw panom i ciemiężycielom. Chłopi „zbuntowali się“, bo dla chłopa nie było już prawa w Rzeczypospolitej, bo ani jego mienie, ani cześć, ani wolność, ani dziewka, ani żona nie były bezpieczne przed rozpasaną samowolą jednostek. Zbuntowali się tem łatwiej, iż Napierski zjawił się przed nimi, jak ów zbójnik tatrzański Janosik, o którym cudowne legendy krążyły, a między niemi i ta, że nie umarł, jeno spał gdzieś w głębi zawrotnej skalnej czeluści i miał się zbudzić, aby bojować o prawa i dolę swych braci. Kiedy już raz wiara ludu Janosikiem uczyniła Napierskiego, potęga jego i urok osoby rosły same przez się, nie dziw więc, że na głos fanatycznego marzyciela — Radockiego, na widok Chrystusowego krzyża w jego ręku, z którym szedł przed tłumem do boju, podnosili się górale i biegli pod dowództwo Napierskiego... „o lasy i pasowiska!“

Napierski obwarował się w zamku Czorsztyńskim, odparł atak wojsk starościńskich i oszołomiony łatwem zwycięstwom, marzy o jakiejś przyszłości, o czynach „o których ludzie w późne jeszcze wieki wspominać będą“. Na dziedzińcu zamkowym brzmi muzyka, tańczą pijani wódką i zwycięstwem górale pełni odwagi i męstwa, które podsyca nadzieja rabunku na panach, grabieży ich pieniędzy i dobytku, nadzieja, że dotychczas batami smagane chłopy, tak samo smagać będą karki swoich ciemięzców. A przecie na tych ciemięzców wiedzie ich z krzyżem w ręku Radocki, który zachęcał do walki jedynie o to, „by Chrystus zawładnął na świecie“.

Czy głos krwi i duma, czy idea przywrócenia praw ludzkich ludowi jest bodźcem do czynu dla Napierskiego? Zdaje się, że raczej pierwsze, niż drugie. Woła wprawdzie głośno, że walczyć chce tylko o dobro ludu i pomścić jego krzywdy, ale w zadumie skarży się niebu „że dzieci królewskie po świecie bez tronu tułać się muszą“ a kiedy Salka Nieznana, chłopska ofiara pańskiej namiętności króla, jego ojca, wyznając, że jest jego matką, ukazuje mu jako cel życia tron królewski, jako obowiązek, pomszczenie krzywdy matczynej i własnej, Napierski dumnie wznosi czoło i woła:

„O nie zadrżę,
I lud ten z mroków wywiodę. Na tory
Wszedłszy chwalebne, z nich się już nie wrócę,
Choćby u kresu była ciemna brama
Straszliwej śmierci“

Ale w Napierskim nie ma ani siły bohatera, ani szlachetności wierzącego w swoją ideę reformatora; jest w nim tylko posiew ambicji i dumy zatrutej jadem nienawiści do losu, który go skazał na życie bękarta. To też zapomina łatwo, że chłopów nazywał braćmi i że głosił walkę o ich wyzwolenie i w chwili wzburzenia, z pańską butą grozi im batem i torturami. Idąc na bój szlachetny, każe Mojszemu przyprowadzić sobie pańskie córki pojmane w okolicy, aby mógł sobie z niemi pohulać. Chwiejna dusza Napierskiego, bez ideału, bez określonego celu, leci też na oślep za swojem przeznaczeniem na zgubę. Co uczyni, nie wie: dziś walczy ze szlachtą, jutro na króla może ruszy; chodzą wieści, że z Chmielem stosunki utrzymuje i jego bunt wspiera, choć Napierski oszołomiony marzeniem o tronie grozi podeptaniem Chmielowi, buntującemu chłopstwo przeciw całości Ojczyzny.

Wśród tego wszystkiego Napierski dopuszcza się czynu takiego samego, jakiego dopuścił jego królewski ojciec, krzywdząc Salkę Nieznaną. Hanusia Łętowska, góralskie dziewczę z duszą wykołysaną podaniami o Janosiku, które w snach dziewiczych modliło się do postaci bohatera swego ludu, uwierzyła wraz z innymi, że Napierski jest Janosikiem. W tej chwili zapomniała o całym świecie, odtrąciła od siebie kochającego ją namiętnie Wasyla Czepca, i pobiegła za tamtym. Rzuciła mu do stóp swoją duszę, oddała mu bez wahania swoje ciało. Bohater, przywódca ludu, głoszący walkę szlachcie za krzywdy żon i córek chłopskich, nie zawahał się ani na chwilę; wziął jej młodość, jej miłość i dobrą wiarę i Hanusia czuje, że da życie dziecięciu ubóstwianego bohatera. On nie wie, czy „serce go z nią złączyło czy może tylko lekkomyślność“, a za miłość i uwielbienie odpłaca jej... współczuciem. Odtrącony przez Hanusię Czepiec zionie nienawiścią do Napierskiego, gotuje mu zemstę. Nadciągają wojska Rzeczypospolitej wysłane przeciw Napierskiemu. Biedni górale cudów męstwa dokonywują, padają jak muchy od kul na murach Czorsztyna. Czepiec walczy razem z innymi po stronie Napierskiego, w stanowczej chwili jednak zdradza. Wojska królewskie wdzierają się na zamek. Napierski, góral Łętowski, Radocki i setki innych zginą na polu, Hanka zmarnieje gdzieś, opuszczona z dziecięciem o krwi królewskiej, tułać się będzie dalej po świecie Salka Nieznana i tylko kilku biednych górali pójdzie na pal z tą wiarą, że walczyli „o swój dobytek, o swoją swobodę, o swoje żony, swoje córki młode, o swoją przyszłość, którą świat ten gniecie“, — a tylko jeden rektor szkoły pcimskiej wśród męczeńskiej śmierci będzie słowami Apokalipsy marzył o tem, „by Chrystus zawładnął na świecie“...

(Dok. nast.). *Włodzimierz Lewicki.*

Wyścigi we Lwowie.

Lwów 29 czerwca.

Wyścigi tegoroczne nie dopisały — to fakt. Nie przesądzamy przyszłości, ale wczoraj dzień pierwszy wyścigów zrobił kompletną klapę. Bardzo być może, iż dzisiaj lub też i jutro przy pięknej pogodzie, gdy panie nasze ustroją się w rokoszne, a paradne (mężowie westchnijcie żałośnie) swoje toalety, a naród tłumniej ruszy na tor wyścigowy, lwowskie „derby“ szybszem uderzą tętnem, zawsze to jednak nie będzie „to“, na cośmy patrzyli *in illo tempore.* Prawda święta i nie zaprzeczona, że naprzykład „łońskiego roku“, jak mówi przybyły na wyścigi jeden z Podolaków, nikt jeszcze krachów przeróżnych na skórze swej nie odczuwał; namiestnika mieliśmy we Lwowie, a marszałek miał obie zdrowe nogi, jeden zaś i drugi dawali u siebie przyjęcia. Tego roku obaj mimo i nie mimowoli skrewili, finanse ogólne i szczegółowe skrewiły, pogoda (ta nasza tak niepoczciwa tego roku pogoda) skrewiła, więc nic dziwnego, że i wyścigi skrewić, albo mówiąc *modern,* klapę zrobić musiały. Z tem wszystkiem, ku wiecznej pamięci intabulowany wynik wyścigów, protokolarnie do aktów wciągnięty, wyglądałby tak:

Wobec przybyłej skąpo publiczności „ciekawej“, obowiązkowo t. zw. błękitnej, wobec tłumnie jak zawsze reprezentowanej młodzieży złotej, pozłacanej i tombakowej, dalej wobec silnie zmobilizowanej armji, funkcjonarjuszów policyjnych i wyścigowych, również *meeting*-famulusami zwanych, na tle rzęsiście miejscami, a nawet ulewnie przeważnie padającego deszczu, odbyły się 4 (mówiąc słowami) cztery biegi, a to następujące:

1. Nagroda pań o 50 dukatów, ofiarowanych przez Marję hr. Potocką z metą 1600 m. Biegały: „Dylągówka“ M. Jędrzejowicza, „Miss Fairy“ hr. Oskara Potockiego i „Kochanka“ p. Schindlera. Pierwsza przybyła do mety szlachetna „Miss Fairy“, po niej „Dylągówka“, wreszcie „Kochanka“. Totalizator mizerny płaci ledwie 15 za 5.

II. Bieg zachęty z płotami dla koni półkrwi. Stają: „Halka“ weter. Bartoscha, tegoż ogier „Darley“, „Kokieta“ por. Heintschla, „Paź“ por. Kollera i „Kania“ podp. Rothermana. Pierwszą nagrodę 500 kor. wzięła „Kokieta“, grzecznie się spisała. Nagrodę drugą 250 kor. wziął „Paź“, trzecią 150 kor. „Darley“. Totalizator płacił za 5 10, za 10 21, za 50 106.

III. Bieg dwulatków-maiden. Biegają: „Ortolan“ p. A. Boguckiego, „Dreyfus II“ kap. Pecha, „Alice“ p. Schindlera, „Waćpan“ St. hr. Siemieńskiego i tegoż „Mydear“. Z nagrody ogólnej 1500 koron, ofiarowanej przez Jockey-Club austrjacki, 1000 koron wziął „Waćpan“, 350 koron „Dreyfus II“, a 150 kor. „Ortolan“. Totalizator za 5 7, za 10 15 i za 50 75.

(Właściwy bieg IV odpadł, a to dla braku współubiegających się. Stanął wprawdzie p. Ostaszewskiego „Nemo“, ale oprócz niego, nikt więcej się nie ukazał).

IV. B i e g i ostatni był o nagrodę ministerstwa rolnictwa. Udział wzięły: „Pług“ p. Schindlera, „Fais ton chemin“ kapitana Pecha, „Pielgrzymka“ hr. Osk. Potockiego i „Żmejka“ Jak. Siemiginowskiego. Pierwszy dobił do mety „Pług“ i zagarnął 3.000 koron nagrody wielkiej. Dalsze 600 koron od towarzystwa pochodzących, wziął „Fais ton chemin“, a ostatnie 300 koron, za swe świątobliwe miano i nieupadanie na duchu mimo przeciwności „Pielgrzymka“.

Totalizator płacił 5: 18, 10: 36 i 50: 180. Meta wynosiła 2.400 m.

Tyle jest słów wyniku. Poszczególnych objawów entujazmu, czy emocji nie notowaliśmy, bo ich nie było, oklaski mizerne, jakby urzędowe. Totalizator skąpe dawał oznaki zycia; brakło przy nim postaci dawniej tu widywanych; dziś je skryły krachy, śledztwa, niepowodzenia itd. Ogół ściskał kieszenie i odwracał głowy wstrzemięźliwie od kuszącego widoku.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 28 czerwca. **Rozeszły się tu pogłoski, że w sferach rządowych podawane jest w wątpliwość, czy wybór dra Godzimira Małachowskiego na prezydenta miasta Lwowa zyska sankcję monarszą.**

Ołomuniec 28 czerwca. Handlarz końmi, Hausner, przychwycił gołębia, który ma na prawej

nodze pierścień stalowy z napisem: „1897 nr. 325". Gołąb jest bardzo wyniszczony trudami podróży, szyja i całe skrzydła pozbawione są opierzenia. Liczba roku zgadza się z terminem wyruszenia Andréego w podróż balonem do północnego bieguna.

Wiedeń 28 czerwca. Nuncjusz Tagliani uległ atakowi apoplektycznemu, a mianowicie dostał przekrwienia mózgu

Londyn 28 czerwca. Flota angielska na dzień 11 lipca otrzymała rozkaz mobilizacji.

Praga 30 czerwca. Podczas, gdy kondukt żałobny z zwłokami kardynała arcybiskupa Schönborna posuwał się z głównego dworca do książęco-arcybiskupiego pałacu, zaszło w drodze kilka wypadków, które wśród kilkotysięcznego tłumu dały kilkakrotnie powód do gwałtownej paniki. Za wozem z wieńcami postępowały katolickie związki, po za temi zaś jechał szwadron obywatelskiej straży honorowej na koniach.

Przed pałacem hr. Sylva-Tarouca, spłoszył się koń pod jednym z członków obywatelskiej straży, gdy kapela, biorąca udział w pochodzie, niespodziewanie grać poczęła. Rozbiegany koń wpadł na chodnik między uczennice jednej z tutejszych szkół ludowych. Dzieci i licznie również w miejscu tem zgromadzone kobiety wśród gwałtownej trwogi i panicznych krzyków, rzuciły się do ucieczki.

Hałas z szybkością błyskawiczną przebiegł cały tłum. Publiczność idąca w pewnej odległości od miejsca wypadku, słyszała tylko krzyki, nie zdając sobie sprawy co się stać mogło.

Z obawy przed nieznaną straszną katastrofą przerażona publiczność poczęła się ratować ucieczką. Tłum z ogromną siłą cisnął się naruszając miejscami porządek pochodu. Wiele osób, przeważnie dzieci, padało na ziemię i wnet dały się słyszeć z różnych stron przeraźliwe wołania o pomoc.

Ogólna panika udzieliła się nawet klerowi duchownemu, który w długich szeregach szedł tuż, za wozem z wieńcami. Księża zbiegli na trotoar, pytając niespokojnie o przyczynę zamięszania. Na szczęście konia, który się spłoszył, zdołano ująć odrazu i policjanci rozbiegli sie wśród tłumu uspokajając obecnych.

Bezpośrednio po tem wybuchło drugie i trzecie zamięszanie. Przyczyną ponownej paniki było załamanie się dwóch trybun z publicznością na jednej z głównych ulic. Znowu potrzeba było dłuższej chwili zanim zapanował względny spokój. Aresztowano dwóch mężczyzn, którzy usiłowali skorzystać z ogólnego podniecenia umysłów i wznosili demonstracyjne okrzyki.

Praga 30 czerwca. Z osób, które podczas nieszczęśliwych wypadków w ciągu pogrzebu kardynała Schönborna padły ofiarą ogólnej paniki, cztery jest ciężko rannych, zaś piętnaście osób odniosło lekkie uszkodzenia.

Wiedeń 30 czerwca. Wczoraj odbyła się tutaj wspólna rada ministów pod przewodnictwem cesarza. Brali w niej udział ministrowie: hr. Gołuchowski, Krieghammer, Kallay, Thun, Kaicl, Welsersheimb, Szell, Lukacs i Fejervary.

Berlin 30 czerwca. Niemieckie organy socjalistyczne, a przedewszystkiem *Vorwärts* wzywają robotników niemieckich, aby nie przyłączali się do strejku tam, gdzie są polscy robotnicy.

Urzędowe depesze niemieckie opiewają, że „ekscesy polskich robotników są przez socjalistów niemieckich ostro potępione". Podczas świeżej walki strejkujących robotników w Westfalji z żandarmerją 5 polskich robotników położono trupem, a 15 ciężko raniono. Bataljon piechoty zarekwirowano do Bochum. Zdaje się, że niemieccy robotnicy dlatego głównie nie poparli polskich strejkujących, ponieważ ci nie należą do związków socjalistycznych, lecz do stronnictwa katolickiego.

Berlin 30 czerwca. Miquel miał się wyrazić, wedle niektórych dzienników, że w razie odrzucenia projektu kanałowego rozwiąże Izbę.

Madryt 30 czerwca. W całej Hiszpanji panuje już spokój.

Paryż 28 czerwca. Słychać, że na dzisiejszej radzie ministrów mają być uchwalone środki zaradcze przeciw wykroczeniom prasowym. Waldeck-Rousseau zdecydowany jest pociągnąć do odpowiedzialności sądowej wszystkie pisma, które w sposób obelżywy wyrażają się o władzach rządowych.

Paryż 28 czerwca. Z Brestu donoszą, że ludność tamtejsza jest wyczerpana oczekiwaniem Dreyfusa. Cały bieg interesów sparaliżowany. Francuscy i zagraniczni korespondenci zalegają całe wybrzeże, pilnując, aby się Dreyfus nie prześlizgnął. Pani Godard, która ofiarowała pani Dreyfus dom swój w Rennes na czas pobytu, otrzymuje stosy listów z obelgami. Nikt dotąd nie potwierdził wiadomości *Journala*, jakoby Dreyfus przebywał już w więzieniu w Rennes.

Rewolucja w Belgji.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Bruksela 28 czerwca. Belgijska Izba deputowanych była podczas wczorajszego posiedzenia widownią skandalicznych zajść, z okazji dyskusji nad reformą prawa wyborczego. Socjalistyczni deputowani wrzeszczeli: „Niech żyje Republika! precz z klerykałami!" i odśpiewali trzy razy „Karmaniolę". Jeden z nich wezwał wojsko, aby się połączyło z socjalistami przeciw ministrom.

Bruksela 28 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wywołali socjaliści skandal, z powodu przedłożenia nowej reformy wyborczej. Dep. Damblon nazwał rząd belgijski złodziejskim, a nowy projekt ustawy wyborczej złodziejstwem i zagroził rewolucją, jeżeli projekt cofniętym nie będzie. Na to prawica zaczęła walić w pulty, powstał zamęt nieopisany. Prezydent zawiesił posiedzenie i kazał przywołać wojskowe straże na trybunach. Socjaliści wyszli, śpiewając „Marsyljankę" i „Cormagnolę". Po otwarciu posiedzenia zabrał głos poseł Reukin, aby mówić o budżecie ministerstwa sprawiedliwości, ale nie mógł przyjść do słowa, gdyż lewica śpiewała ciągle „Marsyljankę". Wobec tego posiedzenie zamknięte. Socjaliści zamierzają dalej w ten sam sposób przeszkadzać uchwaleniu nowej ustawy wyborczej.

Bruksela 28 czerwca. Robotnicy w Brukselli uchwalili ogólny strejk, aby w ten sposób wzmocnić kampanję przeciwko nowej procedurze wyborczej.

Bruksela 30 czerwca. Projekt reformy wyborczej w Belgji wywołał wielkie wzburzenie umysłów u liberałów i socjalistów. Według dotyczas obowiązującego prawa z roku 1893 z ostatnich wyborów do Izby weszło 112 deputowanych stronnictwa katolickiego, 11 liberałów i radykałów a 29 socjalistów. Stąd socjaliści w połączeniu z liberałami poruszyli wszelkie sprężyny, aby wymusić reformę wyborczą, którąby wypadła na ich korzyść i znacznie większą liczbę miejsc zapewniła w parlamencie. Do partyj opozycyjnych przyłączyła się także frakcja zwana „chrześcijańską demokracją" pod przewodnictwem Daensa.

Przedłożony świeżo przez gabinet belgijski projekt reformy wyborczej, tem mniej zadowolnił stronnictwa opozycyjne, ponieważ dotyczy tylko 7 okręgów wyborczych: Brukseli, Antwerpji, Leodjum, Gantu, Mons, Charleroi i Liege, pozostawiając w pozostałych 34 okręgach dotychczasowy system nietknięty.

Rozwinięto zaraz przeciw temu projektowi gwałtowną agitację, jako nie zadowalniającemu właściwie ani partji rządowej, ani opozycyjnych. Część stronnictwa katolickiego pod przewodnictwem znanego deputowanego Woeste jest bowiem rzeczonej reformie także przeciwną. Lewica tak Izby deputowanych, jak senatu, postanowiła jednogłośnie powstrzymać się od dyskusji, gdyby większość odrzuciła jej wniosek o odroczenie projektu rządowego.

Komisja jednak, której projekt został przekazany, przyjęła go większością głosów i poddała plenum Izby do głosowania.

Bruksela 30 czerwca. Przebieg posiedzenia Izby, na którem miano obradować nad przyjętym przez komisję rządowym projektem reformy rządowej, przedstawia się jak następuje: Zaraz na wstępie wywołali socjaliści nieopisany zgiełk. Socjalista Furnemont przed mownicą, rzucił się na katolickiego posła Guchtenayve. Obaj upadli na ziemię, bijąc się dalej. Zajście to, dało hasło do ogólnej bijatyki, pomiędzy członkami prawicy a socjalistami. Książę Mérode uderzył pięścią w twarz socjalistę Journeza, tłukąc mu okulary, de Brocqueville rzucił się na socjalistę Hubasa, podczas, gdy około 20 socjalistów okładało niemiłosiernie pięściami katolickiego deputowanego Huyshausera, wrzeszcząc: „Niech żyje republika! precz z klerykałami!" Vande Peereboom był jedynym ministrem, który odważnie wytrwał za stołem ministerjalnym, reszta członków gabinetu co spiesznej schroniła się pod skrzydła prezydjum. Katoliccy posłowie wałem otoczyli Peerebroma, aby go zasłonić od czynnych zniewag ze strony socjalistów, którym galerje aplaudowały. Ostatecznie prezydent posiedzenie zamknął, ale tumult przeniósł się n korytarze, podczas gdy żołnierze opr[...] żniali przemocą trybuny.

Socjalistyczni deputowani następnie przebiegali na czele licznego tłumu manifestantów ulice miasta, śpiewając marsyljankę i karmanjolę. W stolicy obawiają się obywatele poważnych rozruchów, a nawet wybuchu niebezpiecznej rewolucji. Powszechnie rządają interwencji króla celem załagodzenia sytuacji.

Bruksela 30 czerwca. Król, powołany telegraficznie z Ostendy, powrócił do stolicy, gdzie natychmiast zwołał nadzwyczajną radę gabinetową.

Wszystkie syndykaty robotnicze w stolicy uchwaliły 5 lipca zawiesić pracę.

Bruksela 30 czerwca. W Liége odbyła się olbrzymia manifestacja socjalistów przeciw rządowi i stronnictwu rządowemu. Deputowany Journez miał mowę, w której pomiędzy innemi wezwał socjalistów, żeby byli gotowi do wszystkiego, jeśli nie chcą przez trzydzieści lat pozostawać pod jarzmem klerykałów"; socjalista Damblon zaś groził królowi publicznie krwawą rewolują i obaleniem monarchii.

Rząd zarządził rozległe środki ostrożności, pomimo to jest wątpliwem, czy takowe okażą się wystarczającemi. 2.000 żandarmów przybyło z prowincji do stolicy.

Bruksela 30 czerwca. Wczoraj urządzili socjaliści i liberałowie olbrzymi meting, jako protest przeciw rządowemu projektowi reformy wyborczej, poczem tłum dwudziestotysięczny udał się przed pałac królewski, krzycząc bezustannie: „Precz z gabinetem!" „Precz z królem!" „Niech żyje Republika!" „Niech żyje Rewolucja!" Policja i gwardja mieszczańska usiłowała wyprzeć tłumy, ale okazała się za słabą.

Po gwałtownej walce tłum przełamał kordon policji i gwardji i robił dalej, co mu się podobało. W krytycznej chwili część gwardji mieszczańskiej połączyła się z manifestantami przeciw policji.

Wtedy nadbiegła konna żandarmerja. Komendant tejże wezwał tłumy do ustąpienia, a gdy wezwanie jego przyjęto wrogimi okrzykami, żandarmi galopem wjechali w tłum, tratując i waląc szablami. Lecz i to nie poskutkowało, bo żandarmerja nie była dość liczną.

Socjaliści wyrywali bruk uliczny, obsypując szarżujących żandarmów gradem kamieni. Żandarmerji po kilkakrotnem ponowieniu szarży przez środek tłumu w różnych kierunkach udało się w końcu oczyścić przynajmniej plac przed pałacem królewskim.

Równocześnie wywiązały się walki tłumów z żandarmerją na innych ulicach, jak mianowicie rue Royale i Champignon.

Demonstranci pobudowali barykady, których bronili zaciętcie. Żandarmi kilkakrotnie strzelali, przyczem 50 ludzi zostało rannych, pomiędzy nimi 10 ciężko. Pomimo to nie udało się żandarmerji zdobyć barykad, które pozostały w posiadaniu tumultantów.

Walki uliczne w różnych dzielnicach stolicy trwały w ten sposób aż do 1-szej w nocy i zostały dopiero przerwane gwałtowną burzą ulewną, która się zerwała o tym czasie.

Bruksela 30 czerwca. Ostatnie posiedzenie belgiskiej Izby deputowanych, było znowu nadzwyczaj burzliwe. Przedewszystkiem ministrów witali socjaliści bezustannie wyzwiskami jak: „kanalja!", „łotr!", „morderca!", „zwierz dziki!" i t. p.

Z obawy dalszych rozruchów zarekwirowano do stolicy znaczną ilość wojska, a burmistrz zakazał w całej Brukseli wszelkich zgromadzeń.

...z czycielka znająca obce języki i muzykę, stara się o wyjazd lato do Krynicy, Zakopanego lub na wieś. Ma świadectwa piśmienne. Kraków, Garncarska 6, parter, **A. P.** 1961 3 2

Pomocnik fryzjerski

znajdzie umieszczenie u **M. Boryckiego** we Lwowie ul. Słowackiego l. 8. 2101

Letnie Mieszkanie!

Okolica górzysto-lesista. Poczta, kościół, sklepy, rzeźnik w miejscu. Ogród i woda blisko. Od 1-go Lipca **do jesieni** za 15 złr. do wynajęcia. (Dwie stancje) **Wiktorja Trześniak Muchacz**, stacja kolejowa Skawce, 15 minut drogi. 2035

Dla Letników!

Mieszkania

do wynajęcia

na wsi, **2 pokoje i kuchnia** pół mili od stacji Skawce w Tarnawie dolnej, może być wynajęte i na dłuższy czas. — Zgłoszenia przyjmuje Stan. Szczepanek, Tarnawa, poczta Sucha. 2102

Poczta Żmigród poszukuje zaraz 2104

ekspedytorki

rutynowanej.

RZEPĘ

pastewną

ścierniankę (Stoppelrübensamen), nasienie świeże i pewne, **litr 1 złr.** poleca **T. Bulsiewicz**, Skład nasion **w Bochni.** 2076

URZĘDNIK

XI klasy rangi, **poszukuje** na jednomiesięczny pobyt w Krakowie

POKOJU

z osobnym wchodem przy ulicy Karmelickiej, w pobliżu tejże lub w śródmieściu ze skromnem utrzymaniem, pościelą i usługą. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków prosi nadsyłać do Urzędu pocztowego **w Chwałowicach nad Sanem** 2077 3 3

Mleczarnia parowa

w Jasienicy

poszukuje **odbiorców na masło deserowe** ze słodkiej śmietanki po 1·06 ct. za 1 kl. loco Jasienica lub 1·12 franco na miejsce, w dobrem opakowaniu co dzień świeże. Zamówienia przyjmuje: Zarząd Mleczarni parowej w Jasienicy, p. loco. 2 66 2 3

Wspólnik

mężczyzna lub dama, ze znajomością języka francuskiego, z kapitałem 3.000—4.000 złr. **poszukiwany jest** do większego Handlu Perfumeryj w Warszawie, mającego jedyną reprezentację na Królestwo rentownego artykułu. Interes ten istnieje lat 15 i daje 2.000 rubli czystego dochodu. Właściciel ze względów innych zajęć nie jest w możności zamieszkiwać w Warszawie i radby znaleźć odpowiednią osobę, któraby mogł po obeznaniu z handlem zostawić na miejscu z możnością spłaty reszty kapitału z zysków. Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy św. Krzyża Nr. 11 na I piętrze od godziny 4 do 6, lub w Warszawie, ulica Nowo-Senatorska Nr. 2, miesz. 15. 2078 2 3

Znakomity

Odleżały Rum

w butelkach po złr. —·95, 1·20 1·50, 1·70 i złr. 2·20, oraz na litry

Biały Arak złr. 1·80,

„ **Mandaryn** złr. 2·50

Doskonały ocet winny z wina tokajskiego

po ... —·75 za 1/1 litr. butelkę ... —·40 „ 1/2 „

oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u

Juliusza Grossego

W KRAKOWIE 1442

Rynek, Pałac Spiski.

W księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

oraz we wszystkich księgarniach do nabycia:

Berger Hugo. Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka angielskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. (Z wymową w języku polskim przy każdem słowie). Nowe wydanie złr. 2·—, w oprawie złr. 2·60.

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. Złr. 1·30, w oprawie 1 złr. 80 ct. 1771 5 0

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. Wydanie drugie złr. 1·30, w oprawie złr. 1·80.

PIEGI

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach **po 80 centów.** 1614

Główny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera**, *dla Krakowa* w aptece **W. Rodyka i E. Hellera.** *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

FOLWARK

nad Wisłokiem

4 klmtr. od stacji kolei, w **pysznej ziemi**, około 100 mrg obszaru mający, z dobrymi budynkami — jest za cenę 22.000 złr., z zasiewami i inwentarzem, z zalic. 12.000 złr.

do sprzedania.

Bliższych objaśnień udzieli za porozumieniem Pan **Jan Strycharski** Kraków, Jagiellońska l. 7. 1768 8 6

Realność

składająca się z 3 domów, dwóch murowanych i jednego drewnianego, razem o 36 ubikacjach, około morga ogrodu zdolnego pod budowę, jest zaraz **do sprzedania** w Nowej Wsi Narodowej Nr. 13. — Wiadomość na miejscu. 2046 3 3

E. PEGAN

Triest via s. Francesco Nr. 6

wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki

Kawę Ceylon	1 kg.	1 złr. 70
Portoriko	1 kg.	1 złr. 50
Malabar	1 kg.	1 złr. 50
Santos	1 kg.	1 złr. 10

Prócz tego mamy wszelkie inne gatunki w magazynie.

Herbata Souchong	1 kg.	2 złr. 60
5 kg. blaszanka **oliwy**	3 złr.	—
5 kg. koszyk **cytryn**	1 złr.	50
5 kg. koszyk **pomarańcz**	1 złr.	50

Nadto ryż, makarony, orzechy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych. Cenniki gratis i franco. — Korespondencja polska. 1821

„Flora"

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. „Flora" Kraków, ul. **Karmelicka Nr. 17.** 1837 4 4

Bryndza górska

codzień świeża, jak węgierska, faska 5 klgr, 2·28 złr. **Bulijon** po 5, 6 i 7·50 złr. kilo. **Dwór Łapszyn p. Brzeżany.** 1825

Praktykanta

z dobrego domu, z drugiej klasy gimnazjalnej, przyjmie do handlu drobiazgowego 1873

FILOUS, Stanisławów.

Największy Skład fabryczny wózków dziecinnych

hygienicznych patentow.,

jest w możności po najniższych cenach sprzedawać. 1871

Ul. Szewska l. 11, I ptr.

T. Grabińska.

Masło deserowe

(centryfugowe)

znane ze swej przedniej jakości, poleca

Spółkowa Mleczarnia Bazaru kółka rolniczego

w Czernichowie.

W Krakowie do nabycia

w handlach:

Wgo Wł. Czarneka, ul. Długa 4, „ Ignacego Woyciechowskiego, ulica Szpitalna L. 19 (obok teatru), „ Jana Janigi. Rynek główny, „ Antoniego Suskiego, ulica Grodzka. 1980 3 4

Do smażenia

wielkie hiszp. wiśnie

5 kil. koszyk, starannie opakowany, przesyła franco za **2 złr.** 2(8)2 3

A. HOFFMANN

Nyiregyhaza, Ungarn.

Ociemniały

od 6-ciu lat na oczy, starzec, ojciec 4-ga drobnych dzieci i od 17-u lat chorej żony, **błaga o litość i zmiłowanie** Wielce Szanowną P. T. Publiczność. Łaskawe datki pod adr.: „Dla Ociemniałego" przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu". 2030 4 3

Poszukuję pożyczki

1.000 złr., za odpowiednim procentem lub wolnem mieszkaniem na cały rok na świeżem powietrzu przy Krakowie. — Zgłosić się listownie lub osobiście pod l. 8 w Dębnikach. 2069 3 3

Dwóch

UCZNIÓW

do handlu kolonialnego i delikatesów **znajdzie** zaraz **umieszczenie.**

Bliższa wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu". 2084

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 18.

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka. 2072 3 8

czerwone po 55, 65, 80 cnt. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

P. T. Browarom

poleca się młody, ruchliwy

PIWOWAR

czynny dotąd jako piwniczny i gotujący piwo, z ukończoną z odznaczeniem szkołą piwowarską — wieku 24 lat, władający językiem czeskim i polskim, wolny od wojska.

Łaskawe zgłoszenia uprasza pod lit. **F. M. 52** poste restante **Opawa** (Troppau) Sl. austr. 2051 3 3



1784

Bryndza górska

faseczka 5-cio kilowa 2 złr. 18 ct. wysyła Dwór **Łapszyn** poczta Brzeżany. 2 67 3 12

Panna

uzdolniona w gospodarstwie, poszukuje miejsca **gospodyni** lub do wyręczania Pani domu. Zgłoszenia p. ad. A. G. ul. Woźniakowskiego L. 103, I p. na Grzegórzkach przy Krakowie. 2073

Poszukuję

jednego lub dwóch **chłopców na stancję** zapewniając troskliwą opiekę. — Warunki przystępne, na żądanie pomoc w nauce. Wiadomość: **ulica Krupnicza L. 21, parter.** 2067 4 4

Dziewczynka

8-mio miesięczna — jest **do oddania na własność.** Ktoby chciał ją wziąć, raczy się zgłosić do Działu Inseratów. „Głosu Narodu". 2071 3 3

Ogłoszenie.

Gmina Stary Sącz, stacja kolei w miejscu, **ma** w swoim gruncie przy gościńcu krajowym, szczególnie **dobrą glinę na wyrób dachówek.** Chęć mający wzięcia w dzierżawę na urządzenie fabryki dachówek itp rzeczy, zechcą się u jej Zwierzchności miasta zgłosić.

2009 4 6 Burmistrz *Franciszek Gliński.*

Znakomite

dachówki

i rurki drenowe

po **zniżonych cenach** ustanowionych przez Wys. Wydział Krajowy. poleca

Pierwsza Nowosądecka

Fabryka Dachówek i wyrobów keramicznych 1915

T. KWICIŃSKIEGO

w Nowym Sączu.

WILLA

piękna

koło Krzeszowic, 10 minut od stacji kolei, z 7-ma morgami gruntu, stawem, bogatym kamieniołom m wapiennym, — miejscowość bardzo odpowiednia na założenie zakładu przemysłowego, — jest **do sprzedania** pod korzystnymi warunkami dla nabywcy. Bliższych informacyj udzieli **Jan Strycharski**, Kraków. ul. Jagiellońska l. 7. 2086 2 5

Kto przy kupnie **TAPET i burdur**

chce wiele oszczędzić, niech zażąda **najnowszych wzorów** z pierwsz. wschodnio-niemieckiego **Domu Wysyłkowego Tapet**

Gustav Schleising

w Bromberg, Prow. Poznań

Dostawcy książ. domów, założony 1868 roku.

Obicia tegorocznego sezonu przewyższają pięknością i taniością cen wszystkie inne.

Wzory wysyła się wszędzie na żądanie franco. 2024

Naturalne obicia już od 6 ct. rulon

Złocone „ „ „ 12 „

Przy zamówieniu wzorów prosimy podać cenę.

4 pokoje

kuchnia, przedpokój z potrzebnemi ubikacjami **przy ulicy Radziwiłłowskiej** Nr. 4, I ptr. do wynajęcia od 1 Lipca. 1963

Kamienica

duża II-u piętrowa

z oficynami

60 ubikacyj, z półmorgowym ogrodem — przy jednej z głównych ulic miasta Krakowa

do zamiany

na wieś w Galicji. — Zgłoszenia przyjmuje: **Jan Strycharski** Kraków. 206

Zdolnej retuszerki

poszukuje

Zakład fotograficzny **Tadeusza Jabłońskiego** w Krakowie, ul. Franciszkańska L. 4. 2091 2 3

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 1436

Zakopane różne mieszkania **na Grabówce**, na sezon letni lub na cały rok.

Chramców ki l. 12, dom z lasem i dobrą wodą: 5 pokoi, przedp., 2 kuchnie, nyża, 2 spiżarnie, drewutnia, weranda i strych, razem na lato lub na cały rok, razem lub podzielone. Wiadomość w Spółce handlowej.

Pokój duży na biuro sług Gołębia 8 part.

Stajnia i wozownia Staszyca 12, Garncarska 7 magazyn i piwnica Gołębia 3 skład św. Gertrudy l. 5. Krupnicza 11 Studencka 259.

Sklep Zwierzyniecka i 5 Franciszkańska 1 od Brackiej, św. Anny 5, św. Gertrudy 5, Grodzka 50 Radziwiłłowska 29, Retoryka 10, Floriańska 5. Szewska 23.

Pokój z meblami lub bez: Gołębia 18 II p., part., św. Jana l II p. Podwale 2 II p., Bosacka 11 part., Zwierzyniecka 5 II p., Radziwiłłowska 8 part., Szewska 23 II p., św. Gertrudy 7 II ptr., Blichowa 4 part., Smoleńsk 24 I p. i 22 part., Basztowa 25 I p. 27 II p. i 9 III p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Dietla 101 II p. Rynek 44 III p. Karmelicka 31 II p. i 43 I p. Gołębia 5 part., Długa 7 I p. Basztowa 27 part., i 9 III p., Smoleńsk 22 II p.

Pokój i kuchnia: Retoryka 10 II p., Blichowa 4 I p., św. Krzyża 3 part.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Studencka 255 II p. i part., Pawia 8 III p., Kanonicza 11 II p., Dietla 74 part., Michałowskiego 74 I p. Grodzka 14 III p Batorego 20 III p., Radziwiłłowska 9 part i 17 III p., Czysta 15 I p., Grodzka 14 III p. i 36 I p. Blichowa 4 I, II p. i part.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Grodzka 14, III piętr., Szewska 23 I p. Blichowa 6 II p. Studencka 255 par. Starowiślna 21 II p. Staszyca 10 I p., Zwierzyniecka 25 I p. 21 II p., 9 part. Michałowskiego 74 part. i 75 II p. Loretańska 4 I p. Szlak 55 I p., Stach. ws kiego 5 III p. Pędzichów 21 I p., Bernardyńska 9 par. i II p. Stradom 2 I p. Niecała 14 II p., św. Jana 28 I p Czysta 12 par. Radziwiłłowska 27 II p. 18 par

4 pokoje przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 21 II p. Starowiślna 23 II p. Podwale 9 part Gołębia 14 II p. Studencka 255 I p., Grodzka 50 i 55 I p., Graniczna 9 II p., Reformacka 7 II p., Karmelicka 38 par i I p. i 36 II p. Krupnicza 9 i 16 part., Czysta 7 I p. Rynek 45 I p. św. Gertrudy 5 par. Dietla 101 I p. Radziwiłłowska 8 i 6 I p. i 17 part. Blichowa 4 II p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kolejowa 12 II p. i 3 part. Radziwiłłowska 13 I p. Topolowa 4 I p. Szczepańska 3 II p. Wolska 19 part. Studencka 15 II p., N. Wieś 13 II p. razem lub podzielone.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Starowiślna 6 III p., Studencka 254 II p.

7 pokoi, przedp. i kuchnia: Podwale 10 z ogrodem lub bez. Szpitalna 19 I p. Straszewskiego 21 p.

9 pokoi, przedp. kuchnia Floriańska 32 I p. Poselska 9 II p.

Różne mieszkania: Willa Wenecja I i II p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia, umeblowane, św. Gertrudy 7 II p.

5 — 8 **pokoi**, przedp., kuchnia, łazienka — wodociąg i ogrzewanie centralne Warszawska 3 II p.

Gospodarza

dobrego do pomocy w gospodarstwie rolnem, starszego kawalera lub wdowca, na wikt, poszukuje od dnia 15 lipca b. r. **Folwark Czerce poczta Sieniawa.** 2087

Akademik

i **uczeń** VII klasy gimnazjalnej **poszukują lekcyj** przez wakacje. Bliższa wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu". 2090

Praktykant

znajdzie umieszczenie zaraz, z ukończoną II kl. gimn., z porządnego domu, w handlu tow. korzennych i delikatesów **Juljusza Holzera w Rzeszowie.** 2016

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wez. św. Sylwestra

w Korczynie

Poczta loco, obok Krosna,

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z ornami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy na łóżka**, **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu i tylko w Korczynie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

576 7 0 Z poważaniem **DYREKCJA.**

Żegiestów

w Galicji nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i po sprzedawe. 1480 6 20

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.

Lekarz Ordynujący **Dr Edward Brühl.**

SNIADANIA OBIADY KOLACYE

Bufet obficie zaopatrzony.

poleca **Edm. Klimek** w Krakowie.